Nr. 205. — **Rocznik XXII.** **Piątek, 8 września 1893.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziałków i dni poświąteczn.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rafchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta Narodzenia Najśw. Maryi Panny następny numer „Kuryera Pozn." wyjdzie w sobotę.

Wspaniała manifestacya.

„Orędownik" i „Postęp", jakkolwiek z całą świadomością rzeczy prowadzą swoje niecne roboty, udawają przed swoimi czytelnikami niewinnych baranków i bijąc się z pokorą w piersi, twierdzą obłudnie, że nie myślą bynajmniéj o podkopywaniu powagi Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa, że zarzuty, jakoby pracowały na korzyść stronnictwa przewrotu, są złośliwym wymysłem niechętnych im gazet itd.

Obecnie występuje przeciwko wichrzeniom „Orędownika" i „Postępu" dostojny senat duchowny obydwóch archidyecezyi naszych w sposób godny tak poważnego grona, a sądzimy, że potępione tym wyrokiem organa nie będą miały tak wytartego czoła, by wobec tego faktu trzymać się dotychczasowéj taktyki kłamstwa. Od dzisiaj „Orędownik" i „Postęp" albo ukorzą się przed potęgą wypadków i przyznawszy się do winy, zejdą z manowców, na które je zaprowadziła nieszczęsna pycha i zawiść, albo przyznają się jawnie do buntu i uzbroją przeciwko sobie całe społeczeństwo wierne Kościołowi. Ale przejdźmy do rzeczy saméj.

Na wielkiéj sali pałacu arcybiskupiego zebrały się wczoraj o godzinie 1 w komplecie obiedwie Prześwietne Kapituły Metropolitalne Gnieźnieńska i Poznańska, z czcigodnymi Biskupami Sufraganami ks. Biskupem Likowskim i Andrzejewiczem na czele. Pierwszy godnością w Kapitułach obydwóch archidyecezyi proboszcz katedralny gnieźnieński, ksiądz [illegible] pronotaryusz Apostolski, przemówił do Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza w imieniu obydwóch Kapituł, *„które, jak się wyraził, czuły potrzebę, kiedy się odważono zaczepić Najprzewielebniejszego Arcypasterza, zbliżyć się do Niego z wyrazem uczuć czci i miłości, a najzupełniejszego zaufania do Dostojnéj Jego Osoby."* Wspomniał, że boleść przenika serca Prześwietnych Kapituł na widok garstki zaślepieńców, którzy zamiast wdzięczności za tyle trudów i starań, podejmowanych dla dobra dyecezyi, taką czarną odpłacają się niewdzięcznością swojemu Arcypasterzowi. „Boleją wszyscy, że mogło się w dyecezyach znaleźć pismo, które straciło wszelkie uczucie katolickie, które jednak, *jak „Orędownik", chociaż polskim językiem pisane, nie jest pismem polskiem, lecz pismem, które zbieranym ze śmieciska poznańskiego bruku jadem własnéj pychy zatruwać chce społeczeństwo nasze.* Ażeby zaś w tym dniu smutku nad garstką zbłąkanych Twoich owieczek przynieść Ci pociechę, pragnęliśmy stanąć dzisiaj wszyscy przed Tobą, ażeby widomie uwydatnić Tobie i przed wszystkimi miłość, ufność i jedność naszą."

Poczem przeczytał ks. Prałat następujący adres:

Celsissime Domine!

Boleścią wielką dotknięte zostały serca nasze, gdyśmy się dowiedzieli, że znalazło się w Poznaniu pismo polskie (Orędownik nr. 195), które nietylko targa węzły miłości bratniéj i sieje rozdwojenie, ale nadomiar złego przed nie wielu dniami poważyło się uderzyć na Twą Arcypasterską godność i powagę, buntując tak świeckich jak duchownych przeciw Tobie, Celsissime Domine, którego poważamy, miłujemy, do którego zupełne mamy zaufanie, przy którym stoimy jako pasterzu przez Boga nam danym, i o którym przekonani jesteśmy że czas, siły i starania swoje wszystkie poświęca wyłącznie dla dobra kościoła.

Podnosimy zaś dla tego nasz głos publicznie, że pismo to zażywające smutnego w naszych stronach rozgłosu, zasłania się w swéj grzesznéj na Waszéj Arcybiskupiéj Mości Dostojną Osobę napaści sprzyjającymi sobie rzekomo i tendencye jego pochwalającymi kapłanami. Jesteśmy pewni, że takich kapłanów, którzyby mieli smutną odwagę stanąć w rozbracie ze swoim Arcypasterzem wśród duchowieństwa naszego nie ma. Dało przecież to duchowieństwo w daleko trudniejszych chwilach dowody karności i posłuszeństwa względem swéj Władzy przełożonéj, stawając przy swoim Przewodniku i Arcypasterzu. Gdyby jednak przeciw naszemu przekonaniu znalazł się ktoś wśród duchowieństwa naszych Archidyecezyi, któryby niepomny na swe powołanie i na swą przysięgę kapłańską, podzielał grzeszne przeciw Dostojnéj Twéj Osobie napaści tego pisma, bądź Wasza Arcybiskupia Mość przekonaną, że duchowieństwo całe z boleścią będzie uważało takiego kapłana jako zbłąkanego brata.

Oby te kilka słów zdołało pocieszyć zbolałe i zranione serce Waszéj Arcybiskupiéj Mości i przyczyniło się do zespolenia Pasterza z owieczkami Jego tem silniejszym węzłem jedności, miłości i wzajemnego zaufania, i to w myśl Ojca św., który niedawno roztropność Twoją i miłość w zarządzie Archidyecezyi ku radości naszéj [illegible] kiem podniósł uznaniem.

Gniezno, Poznań, dnia 4 września 1893 r.

Kapituły Metropolitalne.

Gnieźnieńska:

Ks. K. Dorszewski. Ks. Kraus.
† Ks. Biskup Andrzejewicz. Ks. Spors.
Ks. Kwiatkowski. Ks. Simon.
Ks. Dziedziński.

Poznańska:

Ks. Wanjura. † Ks. Biskup Likowski.
Ks. Szołdrski. Ks. Dombek. Ks. Jedzink.
Ks. Pędziński. Ks. Krępeć. Ks. Kubowicz.
Ks. Maryański. Ks. Julian Echaust.

Po wręczeniu adresu Najprzewiebniejszemu Arcypasterzowi raz jeszcze zabrał głos ks. prałat Dorszewski, ażeby zapewnić Najprzewieleb. Arcypasterza, że „duchowieństwo jak jeden mąż stoi przy Nim wiernie, i że w tych ciężkich czasach, których początkiem są może dopiero te prądy, wywołane tu w Poznaniu przez ukrytych wrogów Kościoła, tem silniéj i tem ściślej jednoczy się sercem i duchem ze swoim Arcypasterzem, jako jedna falanga pod swoim wodzem, do walki gotowa za tę wiarę, któréj pieczę Bóg duchowieństwu naszemu polecił. *Gdyby się zaś miał znaleźć kapłan jaki wyrodny, czemu nie wierzymy, wtedy duchowieństwo odetnie go od siebie jako narośl zgniłą i zatrutą."* Z wielkim naciskiem nadto zapewnił mówca, że „Najprzewielebniejszy Arcypasterz liczyć *może na całe duchowieństwo swoje w każdéj ciężkiéj* potrzebie, *jako też na wszystkich wiernych swoich*, z wyjątkiem *małéj bardzo garstki*, i dla tego z równą odwagą i z równym spokojem jak dotąd stać i wytrwać może, ufny w pomoc Bożą."

Słowa JW. ks. Prałata, wypowiedziane w przemowie do Najprzew. ks. Arcypasterza z przejęciem i wzruszeniem nadzwyczajnem, pełne powagi i tego ducha prawdziwie kościelnego a pełnego miłości do braci, głębokie wywarły na wszystkich obecnych wrażenie.

Ks. Arcypasterz odpowiedział mniéj więcéj w te słowa, że „chociaż zna uczucia i przekonania Prześw. Kapituł, chociaż wiedział, że wespół z nim boleją nad rozdzieraniem społeczeństwa naszego i podkopywaniem w niem przywiązania do wiary i Kościoła, ten wyraz uczuć dzisiaj objawiony w imieniu Prześw. Kapituł przez ks. Prałata, wielką dla niego jest pociechą i osłodą. Gdy go Pan Bóg powołał do rządów tych archidyecezyi, siły i życie swoje dla wszystkich bez wyjątku owieczek swoich każdéj chwili gotów poświęcić. A jeśli pośród nich znajdują się zaślepione i zbłąkane, które Go nie rozumieją ani nie czują tętna Jego serca bijącego dla wszystkrch, niezawodnie boleścią to wielką dla Niego.

„Większą atoli daleko, gdy poczciwy i kochany lud nasz chcą uwodzić i rozrywać te węzły i ten obowiązek wzajemnéj miłości, jaka go łączyć winna z Ojcem i Pasterzem.

„W téj walce o dusze znajdą mnie nieustraszonym, będę ich bronił całą siłą powołania, jakie Bóg na mnie włożył. W téj obronie dusz uwodzonych, w tem apostolstwie miłości wzajemnéj i zgody wiem że Prześw. Kapituły, które jak tylekroć w naszych dziejach w ciężkich chwilach zawsze odważnie i wiernie stały przy swoich biskupach tak i teraz spełnią ten swój obowiązek.

„Znam zaś dokładnie duchowieństwo nasze, z którego łona wyszedłem, z którego tylu członkami łączą mnie dotąd węzły przyjaźni, koleżeństwa, współpracownictwa, a dzisiaj złączyły ze wszystkiemi uczucia pasterskiego serca, węzły jeszcze świętsze duchowe przekonany jestem, że to duchowieństwo stósownie do zapewnienia ks. Prałata w miłości i ufności niewzruszonéj do swego Arcypasterza stać i walczyć będzie z wywrotem, na którego początki między nami wskazałeś księże Prałacie. Ale wierzę też, że Pan Bóg w sercach naszego ludu tak mocno łaskę wiary utwierdził, że do jéj obrony skuteczniéj podadzą sobie ręce wszystkie stany. Dla mnie wspiera codzień modlitwa tylu kapłanów i tylu tysięcy wiernych owieczek. W téj modlitwie zaś dzisiaj prosić musimy Boga wszyscy gorąco, aby upamiętał zbłąkanych, a utwierdził we wszystkich sercach wśród ciężkich czasów, w których żyjemy, tę wzajemną miłość, *tę jedność i tę zgodę, za którą idzie na domy i ludy Błogosławieństwo Boże."*

Po przemowie swojej ks. Arcypasterz serdecznie z każdym z członków Prześw. kapituły się przywitał i jeszcze raz dziękował za ten miły i niespodziewany objaw serca wszystkich członków Prześw. Kapituł.

Oświadczenie
Duchowieństwa miasta Poznania.

Duchowieństwo miasta Poznania z boleścią spogląda od niedawnego czasu na rozterki gorszące w społeczeństwie naszem a mianowicie w mieście Poznaniu powstałe, które zagrażają zupełnem rozbiciem i sparaliżowaniem jego życia i jego prac społecznych. Zródłem tych rozterek są głównie dwa pisma „Orędownik" i „Postęp" i ich właściciele. Roznamiętnienie tak daleko się już posuwa, że pismo „Orędownik" zaczyna nawet osobę Najprzew. ks. Arcypasterza wciągać w spory stronnicze a nawet wprost go już zuchwale zaczepiać. Duchowieństwo miasta Poznania pomne swego stanowiska w Kościele i w narodzie podnosząc niniejszem głos w obronie spokoju, ładu i porządku społecznego, zniewolone jest wytknąć błędy, popełnione przez rzeczone dwa pisma, ku ostrzeżeniu niebacznych, a mianowicie:

1) Wzbudzanie rozmyślne nieufności w klasie robotniczéj i przemysłowéj ku wyższym i zamożniejszym warstwom naszego społeczeństwa.

2) Dzielenie i rozbijanie naszego dotąd zgodnego i tą właśnie zgodą wewnętrznie silnego społeczeństwa na dwa wrogie sobie stronnictwa i zarzucanie takowym niewłaściwych i tendencyjnie wymyślonych nazw „stronnictwa ludowego" i „dworskiego" lub nawet „dworackiego."

3) Przyznawanie sobie p r a w a rozbijania zebrań publicznych legalnie zwołanych i prac społecznych, ilekroć one nie będą odpowiadały zamiarom i interesom pism rzeczonych.

4) Posuwanie się nawet do gróźb sparaliżowania całkiem naszych prac społecznych, a szczególniéj akcyi wyborczéj, gdyby wybór miał paść na osoby nie dzielące zapatrywań rzeczonych pism i ich właścicieli, co już jako wyraźna zdrada narodowa napiętnowanem być musi.

5) Podkopywanie naszych wypróbowanych i z wielkim mozołem stworzonych instytucyi oraz znieslawianie osób zasłużonych i otoczonych ogólnym szacunkiem.

6) Przywłaszczanie sobie przez owe dwa pisma prawa do wyłącznéj opieki i obrony ludu i reprezentowania jego zapatrywań i interesów, gdy tymczasem wiadomo, że dla naszego ludu, dla dobra naszych warstw robotniczych i przemysłowych wszystkie klasy naszego społeczeństwa żywią równy interes, równą życzliwość i miłość i według możności nad ich podniesieniem religijnem, moralnem, narodowem i materyalnem pracują.

Te ciemne punkta w robocie nieszczęsnéj rzeczonych pism, „Orędownika" i „Postępu", zniewoleni jesteśmy z boleścią publicznie wytknąć, i stanowczo się przeciw nim, jako grzesznym, niezmiernie dla nas szkodliwym, w następstwach groźnym, a nawet zasadom wiary naszéj św. przeciwnym, oświadczyć.

Byliśmy dotychczas społeczeństwem silnem zgodą i jednością, przez co wymuszaliśmy dla siebie szacunek i poważanie. Czyż mamy teraz niezgodą wewnętrzną roztrwonić to, cośmy przez lata długie naszego życia społecznego i naszych prac społecznych sobie zdobyli? Przecież jesteśmy synami tegoż samego Kościoła świętego, tego samego narodu, wspólne biedy nas cisną i wspólne nadzieje ożywiają; więc tylko w zgodzie, jedności, sforności i poważnem, pełnem godności traktowaniu naszych spraw publicznych, nasza siła i nasza cześć.

Jako apostołowie pokoju, zgody, porządku kościoła i [illegible] ojczyzny, [illegible] się zatrzymały na drodze zgubnéj, na którą wstąpiły, aby nad sobą starały się zapanować i społeczeństwa naszego, już i tak mającego do walczenia z tylu przeciwnościami, nie rozbijały.

Jako kapłani Chrystusowi nie należymy do żadnego stronnictwa, chcemy, jak św. Paweł powiada, być „wszystkiem dla wszystkich". Dla tego téż protestujemy przeciw żądaniu do nas wystósowanemu, abyśmy należeli do stronnictwa, któreby jako wyłącznie ludowe przedstawić chciano.

Zarazem wyrażamy to przekonanie i naszą ufność, że żaden kapłan uczciwy, Kościół i naród miłujący, rozumiejący swe stanowisko w społeczeństwie, aby łączyć i jednoczyć a nie rozdzielać, roboty grzesznéj rzeczonych dwóch pism popierać nie będzie.

Dla naszego Najprzew. Arcypasterza wyrażamy tutaj publicznie naszą uległość, cześć i posłuszeństwo oraz zaufanie do Jego roztropności, doświadczenia i miłości. Przy naszym Arcypasterzu stoimy wiernie, pójdziemy za Jego głosem i będziemy Go wspierać we wszystkich Jego szlachetnych zamiarach.

Prosić będziemy Boga i wszelkich dołożymy sił, aby społeczeństwu naszemu skołatanemu przywróconą była zgoda i jedność.

Poznań, 6 września 1893.

Duchowieństwo miasta Poznania.

Ks. Woliński, dziekan. Ks. Ziętkiewicz. Ks. dr. Lewicki. Ks. radzca Kotecki. Ks. dr. Surzyński. Ks. Przybylski. Ks. Raatz. Ks. doktor Sypniewski. Ks. dr. Hejnowski. Ks. doktor Skrzydlewski. Ks. Olszewski. Ks. Stychel. Ks. Wituski. Ks. Gładysz. Ks. Piotrowicz. Ks. Jeżewski. Ks. Mizgalski. Ks. Michalski. Ks. Duliński. Ks. Kłos. Ksiądz Kostencki.

Poznań, 7 września.

Z bieżącéj chwili.

(Odwiedziny włoskiego następcy tronu w Alzacyi i Lotaryngi. — Prasa francuzka i rosyjska o tych odwiedzinach. — Bil samorządu irlandzkiego w Izbie lordów.)

Pomimo, że bezpośrednie wrazenie zarówno wypadków politycznych, wywołanych zajściami w Aigues-Mortes, jak też i publicystycznych zapasów, staczanych z powodu tych wypadków pomiędzy prasą włoską i francuzką zatarło się już do pewnego stopnia, to jednak w dziennikach francuzkich wre daléj zawzięta walka przeciw Włochom i przeciw rządowi włoskiemu. Nie chodzi już tym razem o „zgubny" dla Francyi napływ robotników włoskich w granice rzeczypospolitéj, ani o ich rzekomo prowokacyjne

zachowanie się wobec robotników francuzkich; nie chodzi nawet o nieprzyjazne dla republiki demonstracye rzymskie lub neapolitańskie, lecz o udział następcy tronu włoskiego, księcia Neapolu w manewrach niemieckich w Alzacyi i Lotaryngii. A oburzają się na to dzienniki francuzkie nie na żarty. „Figaro“ wyraża równie śmiałe jak ciekawe zdanie, iż podróż ta księcia Neapolu na manewry alzackie, jest największym błędem, jaki dynastya włoska popełniła od czasu zjednoczenia się państwa włoskiego. Inne pisma sądzą, że jest to pierwsza ze strony Włoch manifestacya międzynarodowa nienawiści dworu włoskiego do Francyi. Wszystkie dają do poznania, iż Francya nie zapomni nigdy Włochom tego ich kroku. — Cała ta kampania prasy francuzkiéj jest co najmniéj dziwna i — nietaktowna. Gdy chodziło o ochronę robotników włoskich przed krwawymi zamachami ich francuzkich kolegów, ani rząd, ani prasa republiki nie poczuwały się dość poważnie do jakichkolwiek obowiązków w obec Włoch — a to samo także kilka już razy przedtem objawiło się w całéj pełni. Podobnie nie czynią sobie Francuzi nigdy z tem skrupułów, by przy każdéj sposobności uroczystéj, choćby wydarzyła się ona w okolicach jak najbardziéj nad wschodnią granicę rzeczypospolitéj wysuniętych, nie obsypać grzecznościami wielkich książąt rosyjskich, lub nie zaniechać owacyi, widocznie przykrych dla ich najbliższych sąsiadów. Ale gdy książę Neapolu przyjął zaproszenie zaprzyjaźnionego ze swoim ojcem i monarchą cesarza niemieckiego i wstąpił na tę ziemię, która przed dwudziestu trzema laty właśnie przyłączona została napowrót do Niemiec, to w tym akcie międzynarodowéj grzeczności widzi szowinizm francuzki natychmiast objaw prowokacyjny. W zaślepieniu swem przeoczają Francuzi, że właśnie dopiero w skutek tego, iż takie w téj sprawie zajęli stanowisko, wizyta następcy tronu włoskiego nabiera istotnie innego, jaskrawszego znaczenia. Im więcéj w Paryżu gniewają się z powodu tych odwiedzin, im więcéj gniew ten swój okazują, tem silniéj uwydatnia się znaczenie wizyty ks. Neapolu w Niemczech, jako nowego zakładnika trwałości pokojowego związku, łączącego Niemcy i Włochy, a z niemi Austryo-Węgry.

Francya zresztą sama z łatwością pociesza się w swym smutku i za tę przykrość, jaką jest dla niéj pobyt ks. Neapolu na manewrach w Lotaryngii szuka zadośćuczynienia w „entente co diale“ z Rosya, w odwiedzinach floty rosyjskiéj, teraz właśnie dopiero urzędowo zapowiedzianych. Ministeryalny „Temps“, omawiając udział włoskiego następcy tronu w manewrach niemieckich oświadcza nawet wprost, że Francya przez urzędową zapowiedź odwiedzin floty rosyjskiéj, otrzymała odpowiednie i wystarczające zadośćuczynienie. Trzeba przyznać, pisze „Temps“, że przypadek, jeśli tu odgrywa jaką rolę, stał się przyczyną szczęśliwego zbiegu faktów i że demonstracya floty z trudnością mogłaby się odbyć w chwili stósowniejszéj dla uzupełnienia i skompensowania pewnych, wojennych i niewojennych wiedzin włoskiego następcy tronu w Alzacyi i Lotaryngii. Można to łatwo wywnioskować z wstępnych artykułów „Now. Wrem.“ i „Pet. Wied.“, które pisząc bombastycznie o zamierzonéj wizycie rosyjskiéj floty we Francyi, wywodzą z pewną rasie, właśnie po ukończeniu manewrów w Lotaryngii, gdy cesarz Wilhelm będzie bawił w Galicyi, a Europa otrzyma nowy dowód niewzruszoności trójprzymierza, dowód demonstracyjnego rodzaju. Lidze trójprzymierzowéj przypomnieć należy, wedle tych dzienników, że nie jest ona jedyną międzynarodową kombinacyą, od któréj zależy przebieg wypadków europejskich. Wewnętrzne położenie Francyi wzmocni się i utrwali do czasu odwiedzin floty rosyjskiéj. Wybory ściślejsze dały ministerstwu pana Dupuy możliwość odgrania roli rządu silnego, który w imieniu większości narodu może przemawiać i postanawiać to, co uzna za dobre i korzystne. Wskutek téj okoliczności, przyjaciele trójprzymierza nie będą mogli odmawiać odwiedzinom floty rosyjskiéj doniosłości historycznéj — a czyniliby to niewątpliwie, gdyby rząd francuzki nie pozyskał przy wyborach tak potężnéj większości głosów. Prasa zagraniczna będzie naturalnie zaznaczała wszystkie szczegóły pobytu eskadry rosyjskiéj w Tulonie. Rosya więc życzy sobie z całego serca, aby szczegóły te dostarczyły przekonywających dowodów, iż wypadki kronstadzkie z r. 1891 nie minęły bez skutku, ale że już wydały i wydadzą w przyszłości dobry owoc, ku radości prawdziwych przyjaciół pokoju europejskiego.

---

bilowi homerule. Izba lordów spełnia tylko obowiązek, zapobiegając doniosłym zmianom, za któremi nie oświadczyła się jasno większość narodu. Izba gmin nie otrzymała mandatu dla samorządu irlandzkiego; nadto okoliczności, wśród których Izba gmin obradowała nad projektem, nie pozwalają Izbie lordów uznać Izby niższéj. Jego (księcia Devonshire) wniosek nie opiera się na zarzutach przeciwko głównym postanowieniem bilu, lecz na tem, że zaprojektowane zmiany są za ważne, aby módz je przyjąć bez pewności, że godzi się na nie większość narodu. Mówca zaprzecza, jakoby projekt posiadał supremacyą parlamentu i mniejszość zabezpieczał. W końcu zaklinał on Izbę lordów, aby bil samorządu irlandzkiego odrzuciła.

---

* ***W dniu wczorajszym*** wybrał wydział prowincyonalny na wakujące skutkiem ustąpienia hr. Posadowskiego urząd starosty krajowego dotychczasowego wyższego radzcę prezydyalnego ***dr. Zygm. Dziembowskiego.*** Wybór dokonany został jednomyślnie.

---

* ***Swarzą się z sobą o język polski*** w „Posener Lehrer Ztg“ p. Wohlgemuth, który, jakeśmy to tydzień właśnie temu pisali, żąda zaprowadzenia języka polskiego od najniższego stopnia dla dzieci naszych i jakiś anonimowy pedagog, któryby najchętniej dzieciom naszym nic z tego języka nie życzył, cośmy wykazali trzy tygodnie temu w artykule pod tytułem: „Hypokryci w „Posener Lehrer Ztg“.

W dzisiejszym numerze tego pisma pedagogicznego ten anonimowy nieprzyjaciel języka ojczystego dzieci naszych odpowiada panu Wohlgemuthowi, ale duplika jego jest bardzo słabą, a inną być nie może, skoro temu autorowi nie chodzi o dobro dziecka, tylko o propagandę dla niemieckiego języka. Chcąc wykazać, że można się uczyć języka obcego już w pierwiośnie życia, stawia autor anonimowy za przykład stany wyższe, gdzie to dzieci od pierwszych lat obcych i to kilku naraz uczą się języków. Na to odpowiemy autorowi, że to właśnie jest nieszczęściem dla tych dzieci, które ledwo językiem władać zaczną, już go na bezmyślnem wymawianiu obcych wyrazów łamać muszą. To właśnie przytępia ducha tych dzieci i niejednę zdolność umysłową w nich spacza i tłumi. Autor jest z zawodu pedagogiem, ale z powołania nim być nie musi, skoro do takich sięga argumentów, potępionych zresztą przez powagi pedagogiczne.

Ten sąd o autorze podsuwa także jego stawianie się ościeniem przeciw uznanej przez pierwszorzędne powagi pedagogiczne zasadzie i przeciw Katydzien z oryginału przytoczyliśmy.

Pozostawiając odprawienie autora p. Wohlgemuthowi, zakończymy tę naszę wzmiankę o artykule autora przytoczeniem słów z co tylko ogłoszonéj broszury „Ein Wort zu ernster Stunde,“ gdzie autor na stronie 3 tak mówi:

„Es ist kaum anzunehmen, dass nur ein einziger unter den Verfechtern jenes Systems, allen Ernstes das für wahr hält, was er ausspricht und schriftlich unter Beweis stellt. Auch das lesende Publikum geht zum Theil mit Achselzucken über die betreffenden Ausführungen zur Tagesordnung über, weil es weiss und fühlt, dass hier Dinge bewiesen werden müssen, die bewiesen werden sollen.“

Autor występujący przeciw panu Wohlgemuthowi wysila się właśnie na udowodnienie rzeczy, których udowodnić nie zdolen nikt w świecie i dla tego i my jego wywody zbywamy wzdrygnięciem ramionami, widząc i czytając łamańce antipedagogiczne autora, nie wierzącego przecież w to, co pisze, jeżeli jest uczciwym, prawdziwym pedagogiem. Nie ma też autor odwagi odsłonić przyłbicy i kryje się z swojemi argumentami za anonima, nie chcąc wystąpić publicznie. Niechby stanął mężnie przed opinią publiczną, jeśli myśli, że dobréj broni sprawy, jakto uczynił p. Wohlgemuth w obronie swych zasad.

---

* ***Kółka Włościańskie*** w Kamieńcu (powiat Grodziski) ogłosza następujące ***Oświadczenie:***

Kiedy w marcu czy kwietniu rb. „Orędownik“ zaczepił nasze „Kółko“, pominęliśmy milczeniem te głosy w przekonaniu, że one nie pójdą w nieboisy. — Obecnie jednak, kiedy „Orędownik“, a jeszcze obydniéj „Postęp“, uderzając w Pasterza, chcą rozproszyć owce, i dlatego napadły bez najmniejszéj przyczyny na czcinajgodniejszego Patrona Kółek Włościańskich, zamiast wraz z całem społeczeństwem naszem oddać hołd Jego nieznużonej pracy i niespożytym zasługom, trudno nam powstrzymać oburzenie, jak przywiązanemu synowi niepodobna powściągnąć wzruszenia, gdy ujrzy zniewagę lub ranę ojcu przez zbójców zadaną.

Oprócz tego, ponieważ pisma te razem z „Głosem (niby) Polskim“ wszystko, co nam świętem, bezczeszczą, wszystko co wzniosłe, plugawią, wszelkiej powadze i duchownej i świeckiej urągają, bo wszakże i na Najprzewielebniejszego Arcypasterza, nawet na Ojca św. napadają, przeto my, nie czekając powiatowego zebrania Kółek, oświadczamy uroczyście, że duch, jakim „Orędownik“, „Postęp“ i „Głos Polski“ są przejęte, jest przewrotnym, niecnym i nikczemnym, i że odtąd nikt z nas, kto ma serce poczciwe i czuje się porządnym człowiekiem, nie będzie tych pism trzymał ani czytał.

Kamieniec, d. 3 września 1893.

Członkowie Kółka włościańskiego w Kamieńcu.

Bogacki, przewodniczący z Karczewa. Szostak z Karczewa. Gębaczka z Goździchowy. Wencel z Ujazdka. Siuda z Lubiechowa. Juja z Kamieńca. Piotr Nolka z Kamieńca. Kaźmierz Kasperski z Kamieńca. I. Treczka z Wolkowa. Mateusz Stachowiak z Kamieńca. Walenty Papież z Karczewa. Wincenty Papież z Kamieńca. Wawrzyn Narożny z Kowalewa. Stanisław Szajek z Wolkowa. Maciéj Kuleczka z Kamieńca. Feliks Szmałata z Kamieńca. Piotr Meller z Kamieńca. Jan Strugała z Kamieńca. Walenty Ludwikowski z Ujazdka. Piotr Górny z Parzęczewa. Antoni Łuczka z Lubiechowa. Józef Marciniak z Trzcinicy. Wojciech Nowicki z Trzcinicy. Andrzéj Nowak z Lubiechowa. Wojciech Nowak z Jaskółek. Jan Gołembka z Parzęczewa. Ludwik Juja z Kamieńca. Tomasz Garcon z Kamieńca, Izydor Marciniak z Wielkich Łąk. Jan Nowak z Wolkowa. Antoni Rzanny z Kowalewa. Antoni Lamenła z Goździchowa. Piotr Gertchen z Wolkowa. Szymon Szymkowiak z Kowalewa. Feliks Walicht z Kowalewa. Franciszek Markowiak o Ujazdka. Jakób Apzlinowski z Ujazdka. Piotr Dominiak z Lubiechowa. P. Bartkowiak z Kamieńca. Szymon Kowalak s Wałkowa. Szczepan Kaczmarek z Kowalewa. Walenty Grossy z Wielkich Łąk. Ludwik Kąkolewski z Karczewa. Izydor Rutkowski z Karczewa. Tomasz Tomaszewski z Sepienka. Wincenty Dąbrowski z Parzęczewa. Antoni Woźny z Kamieńca. Ks, Krzyżannwski z Kamieńca.

---

dana „Orędownikowi“ i „Postępowi“ na Walnem Zebraniu w Buku dnia 3-go września 1893 roku.

Z oburzeniem dowiedzieliśmy się niżéj podpisani członkowi Kółek rolniczych powiatu bukowskiego, że „Postęp“ poważył się nikczemnie napaść na sędziwą osobę czcigodnego naszego Patrona, bez uszanowania wieku, i zasług położonych nie tylko dla Kółek rólniczych, ale i całego społeczeństwa. Prócz tego zadenuncyował Kółka nasze fałszywie, że mają być przerobione na okopy wiejskie partyi dworsko-szlacheckiéj, o któréj nigdy nie słyszeliśmy na naszych zebraniach.

A więc ma to być polityka, którą „Postęp“ z „Orędownikiem“ chcieliby rozbić Kółka rólnicze, oświecające nas i pouczające jak mamy pracować, ażeby po ich rozbiciu owładnąć nas mogli, żebyśmy trzymaniem tych bezecnych piśmideł żywili ich redaktorów, a oni za to szczuli nami duchowieństwo, szlachtę i burzyli cały porządek społeczny?!

Nie dość na tem. „Orędownik“ w swéj zajadłości przeciw naszemu duchowieństwu poważył się nawet niegodziwie targnąć na powagę Najprzewielebniejszego naszego Arcypasterza, najwyższego Dostojnika Kościoła obu Archidyecezyi, o którym Ojciec św. raczył wyrazić się z uznaniem, że *kieruje swe dyecezye miłością i mądrością.*

A więc bez znaczenia są dla „Orędownika“, nawet słowa *Ojca św., Namiestnika Chrystusa Pana, Syna Bożego?!*

Odsłoniłeś się nam teraz „Orędownicku“! i *ukazałeś się jawnie w postaci wcielonego szatana*, jak go ludzie modni zowią *socyalisty*, który wciska się między lud polsko katolicki, aby wyrugować z sumień jego *Boga*, zatruć mu żywot doczesny, a duszę zaprzepaścić czartu przeklętemu.

Ale lud polski katolicki poznał po ukazujących się rogach i pazurach, choć w rękawiczkach ukrytych, wysłańca piekieł, nogą go odtrąca i woła: przecz z „Orędownikiem“! — precz z synem jego „Głosem polskim“! — precz z „Postępem“! i precz! z wszystkimi tymi, co te bezbożne, przewrotne pisma czytają, lub w jaki bądź sposób dążności ich przewrotne popierają.

Przeczytano, przyjęto jednomyślnie i podpisano.

Koschmieder,
Przewodniczący Walnemu zebraniu Kółek rólniczych w Buku dnia 3 września 1893.

Ks. Rosochowicz,
sekretarz.

Ławnicy:
Ks. Michalski. Targosz. Gałdyński. L. Glinka. Woźniak. W. Cieślak. Szała.

Członkowie:
Ks. Rakowski. Michał Kaczmarek. Ks. Chybicki. Maciéj Maćkowiak. Andrzej Piechowiak. Wojciech Piechowiak. Wojciech Górski. Michał Kliśkowiak. Dziamski. Kroma. Drag. Kaczmarek. Młynarek. Kasper Andrzejewski. Jan Adamczak. Andrzej Mizera. Paweł Słociński. Stanisław Czub. Bartłomiéj Kalota. Antoni Czub. Maciéj Majchrzak. Fr. Golczek. Jan Balcarek. Ignacy Cieślak. Stanisław Strzykowski. Jan Kaźmierczak. Fr. Panieński. Henryk Szczodrowski. Wojciech Szajkowski. Aleksy Drobnik. Andrzéj Wołyński. Marcin Sołtysiak. Marcin Mądry. Edmund Morkowski. T. Knechtel. Andrzej Anioła. Wojciech Króliczak. Badurski. Chojnacki. Panieński. Karól Rataj. Stanisław Cieślak. Stan. Grajewski. Ks. Andersz. Ziomek. Ks. Zmidziński. Nawrat. Filipowski. Szubert. Nowicki. Kandulski. J. Cichy. Drobnik. Kaźmierowski. Odrobiński. Ignacy Cichy. Filipowski. Jan Kamyrol. Jan Smierzchalski. Ludwiczak. Mikołajczak. J. Cieślak. Szłapka. Fr. Cichy. Dekier. Strzykedło. Janiszewski. Marciniak. Pempera. Maciński. Jan Filiek. Miodowicz. Roszkiewicz. Jan Wojdarski. Jaroszyk. Strykowski. Wiórek. Skórnicki. Wąsowicz. Mądry. Czekała. (Nazwisko nieczytelne). Napierała. Kolam. Dziamski. Stróżyk. W. Kamiński. W. Targosz. Rataj. Bazarnik. Kalemba. Wojdarski. Subsar. Stefański. Czepczyński. K. Subsar. (Dwa nazwiska nieczytelne). Kozierowski.

Przeciw projektom rządowym.

Przed niedawnym czasem wydało ministerstwo pruskie pismo, w którem stawia propozycye co do reformy spraw procederowych. Pisaliśmy o tem i rozebraliśmy jednę z najgłówniejszych części tego projektu, mówiącą o cechach, w których miejsce stawia projekt stowarzyszenia zawodowe.

Przeciwko temu projektowi rządowemu występują zbiorowo instytucye procederowe, a jedną znajliczniéj reprezentowanych takich instytucyi prowincyonalnych, jest niewątpliwie związek prowincyonalny rzemieślników w Westfalii. Otóż ten związek ogłasza odezwę, w któréj stanowczo protestuje przeciw temu, aby reorganizacyą rzemiosła opiera miano na tych projektach rządowych, które, wprowadzone w praktykę, zniosłyby niechybnie cechy i sprowadziłyby ruinę rzemiosła. Odwołując się na uchwały konferencyi rzemieślniczéj, odbytéj w Berlinie 15 lutego 1892 r., nazywa odezwa ów projekt rządowy największym wrogiem rzemiosła, a następnie tak mówi:

„Nasze żądanie jest krótkie, węzłowate. Tylko ten powinien módz samodzielnie prowadzić proceder, kto go się nauczył teoretycznie i praktycznie i udowodnił przed komisyą fachową, że zna to rzemiosło. Te komisye mają odbierać egzamina, czuwać nad terminatorami w warsztatach, popierać wykształcenie zawodowe.

---

(9)

Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 203.)

Mówili o kanonii księdza i o zamówionym krucyfiksie, rozmawiali o powietrzu, zrobili kilka uwag, dotyczących prawdopodobnego usposobienia Marka, kiedy powróci do domu i rozmowa między dwoma starszymi członkami rodziny wyczerpała się. Jan i Łucya rozmawiali szeptem, w zagadkowych frazesach.

— Czy wiesz? zagadnął uczeń.

— Co takiego? — zapytała Łucya nawzajem.

— Mówiłem dzisiaj o tem.

Oboje spojrzeli na Signorę Pandolfi. Siedziała ciągle wyprostowana, lecz ciężka jéj głowa pochylała się naprzód.

— I cóż? — zapytało dziewczę.

— Był w okropnym humorze. Powiedział, że mogę cię zabrać sobie. Mówiąc to, Jan Baptysta uśmiechnął się i spojrzał Łucyi w oczy.

Odpowiedziała na to spojrzenie z smutnym wyrazem w oczach, wstrząsnęła głową i wzruszyła ramionami.

Walka o samorząd irlandzka przeniosła się już do Izby lordów. W pierwszem czytaniu został bil homerule przyjęty z wielką powagą — w obecności czterech czy pięciu lordów! Onegdaj pierwszy lord admiralicyi, lord Spencar, wniósł drugie czytanie projektu.

Wszystkie dotychczasowe środki — mówił on, jakie przedsięwzięte w celu zadowolenia Irlandyi, nie odniosły żadnego skutku. Wzywam więc Szan. lordów, aby nie odrzucali bilu homerule, daje on bowiem sposobność do dobrowolnego przyznania Irlandyi wielkich ustępstw. Pokój panuje wszędzie, także w Irlandyi jest cisza zupełna. Wskutek ostatnich powszechnych wyborów i środków, przedsięwziętych przez Izbę gmin, w narodzie irlandzkim odżyły nadzieje, miasto zwątpienia. Nie niszczcie panowie tych nadziei! Jeśli odmówicie Irlandyi ustępstw, jeśli nie wymierzycie jéj sprawiedliwości, wtedy naród irlandzki odda się zwątpieniu. Panowie, odpowiedzialność w takim razie byłaby bardzo wielka!

Książę Devonshire domagał się odrzucenia bilu w drugiem czytaniu i motywował swój wniosek w dwugodzinnej mowie, podnosząc, że nie przeciwstawia on swych przekonań życzeniom narodu, ponieważ naród angielski jest także przeciwnym

— A gdybyśmy go tak trzymali za słowo? — podsunął Jan Baptysta.

— Ładna byłaby historya! zawołała Łucya ironicznie.

— W każdym razie on to powiedział, dowodził młodzieniec. Co nas obchodzi, czy tak myślał?

— Źle się dzieje dla nas, westchnęła jego towarzyszka. Było inaczéj przed rokiem. Musiałeś zrobić coś takiego, Janku, co mu się nie podobało. Chciałabym wiedzieć, co to było! Jéj ciemne oczy nagle przybrały groźny wyraz a czerwone usta wydęły się.

— Chcesz wiedzieć, co to takiego? dopytywał uczeń chłodniejszym tonem.

— Dla czego nie myśli o tem, jak dawniéj. Nie stawiał żadnych trudności, dopiero w ostatnim czasie. Już prawie wszystko było ułożone.

Jan Baptysta spojrzał znacząco w stronę ks. Pawła, wzruszył ramionami i rysował daléj.

— Co to ma z tem do czynienia? spytała Łucya niecierpliwie.

— Wystarcza dle ojca twego to, aby się podobało jego bratu. Znienawidziłby psa, któregoby lubił Don Paolo.

— Niedorzeczność! — zawołało dziewczę. — To coś innego. Ojciec widzi coś, czego ja nie widzę. Zna swoje własne sprawy, a może i twoje także. Nie zapomniałam jeszcze owego wieczoru.

Ja! — odparł młodzieniec z gniewnem spojrzeniem. Wiesz dobrze, gdzie byłem — w Circolo Artistico. Jak śmiesz posądzać mię..

— Dla czego tak się gniewasz, jeżeli w grę nie wchodzi nikt inny? — zapytała Łucya z nagłą łagodnością, która znajdowała się w sprzeczności z zazdrosnym połyskiem oczu.

— Zdaje mi się, że mam prawo się gniewać. Posądzać mię po tak długich latach! Ileż razy przysięgałem, że nigdzie nie chodzę?

— Na co się przyda przysięganie? Nie wierzysz w nic — dla czegoż miałbyś przysięgać? Dla czego miałabym ci wierzyć?

— O! jeżeli się odzywasz w ten sposób, to skończyłem! — odpowiedział Jan Baptysta. — Ale — ty mię tylko drażnisz. Ty mi wierzysz tak, jak i ja tobie wierzę. Co do przysięgania i wierzenia w coś innego oprócz ciebie — kto wie? Kocham cię, czy to nie wystarcza?

Oczy Łucyi łagodniały w miarę, jak patrzała w twarz młodzieńca. Wiedziała, że ją kocha, chciała tylko usłyszeć to jeszcze.

— Oto Marek — odezwał się ksiądz Paweł, kiedy klucz zgrzytnął w bramie domu.

— O téj godzinie! — zawołała Signora Pandolfi, budząc się nagle i przecierając oczy tłustemi palcami.

III.

Pozbywszy się ciężkiego płaszcza i kapelusza, Marek ukazał się w progu pokoju.

Wszyscy spojrzeli na niego, jak gdyby każdy chciał dopatrzyć się objawów humoru i nikogo nie uspokoił widok bladéj twarzy i zmarszczonego czoła.

— Przewielebny księże kanoniku — zaczął — zwracając się do księdza Pawła, przychodzę w sam czas, jak się zdaje, by ci powinszować. Naturalnie, ja musiałem być ostatnim z tych, co się dowiedzieli o twoim awansie, i to z gazet.

— Dziękuję ci — odparł ks. Paweł spokojnie. — Przyszedłem właśnie oznajmić ci tę nowinę.

— Jesteś bardzo łaskawy — odparł Marek. — Mam także nowinę dla was wszystkich. — Zamilkł na chwilę, jak gdyby chciał nadać większe znaczenie swemu oświadczeniu. Mam na myśli — mówił daléj wolno — kwestyą małżeństwa Łucyi.

— Doprawdy — zawołał ksiądz. — Cieszę się, że to wreszcie ukończone.

Inne osoby w pokoju zatrzymały oddech. Dziewczę zarumieniło się mocno pod same włosy, Jan Baptysta zbladł, odłożył ołówek i zasłonił oczy ręką. Signora Pandolfi drżała widocznie, spoglądając na męża. Czarna jego postać rysowała się ostro na tle zniszczonych tapet błękitnych a naftowa lampa rzucała głębokie cienie na jego policzki.

— Tak — mówił daléj — rozmawiałem wczoraj z Kacprem Carnesecchi, wiecie, tym prawnikiem, którego się radzę. Jestto mądry człowiek i rozumie te sprawy. Mówiliśmy o kontrakcie ślubnym; uważałem za lepsze poradzić go się i on sądzi, że tę sprawę można załatwić za parę tygodni. On jest bardzo inteligentny, dziwnie bystry. Omówiliśmy całą tę sprawę i ukończy się ją jak można najprędzéj. A zatem, moje dzieci...

Jan Baptysta i Łucya spoglądali na siebie nawzajem i kiedy Marek zwrócił ku nim swe spojrzenie, ręce ich połączyły się i wyraz radosnego zdumienia zabłysł na ich twarzy. Marek również uśmiechnął się, zatrzymawszy się przed końcem zdania.

— Teraz więc, moje dzieci — mówił daléj bardzo wolno — możecie puścić ręce i zaprzestać tych wszystkich niedorzeczności.

Młodzi spojrzeli na siebie z zdumieniem, przypuszczając, że Marek żartuje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co do „Izb procederowych“ pisze się związek na uchwały konferencyi berlińskiéj, które tak brzmią:

1) Izby procederowe wstępują w miejsce władzy gminnéj jako władza nadzorcza nad cechami.

2) Mają one czuwać nad kasami cechowemi. Mają im być przyznane prawa, które dziś przysługują władzom gminnym w myśl § 95 Ordynacyi procederowéj.

3) Izby procederowe stanowią instancyą apelacyjną w miejsce sądów cywilnych w sprawach spornych z czeladzią i uczniami.

4) Mają one decydować przy nadawaniu cechom przywilejów i praw w myśl §§ 100 e i 100 f Ordynacyi procederowéj.

5) Mają też Izby procederowe być instancyą apelacyjną w kwestyach spornych przy egzaminach na majstów.

6) Do Izb procederowych ma też należeć decyzya o tem, kto jest majstrem a kto fabrykantem.

7) Izby procedorowe mają proponować rzeczoznawców sądowych.

Co do „stowarzyszeń procederowych“, to oświadcza się Związek przeciw nim, ponieważ narażałyby one na szwank zarobkowanie poszczególnych rzemieślników, przyczyniałyby się do ruiny rodzin rzemieślniczych, a popierałyby wzrost socyalizmu.

My — tak mówi odezwa — pragniemy dobrobytu jednostek, szczęścia rodzinnego w rzemiośle, dobrego wychowania młodzieży, dobrobytu (a nie wszechwładzy kapitału), aby przez to wszystko być obroną ołtarza i tronu.

Odezwa kończy się następującą rezolucyą:

1) Zarząd prowincyonalnego Związku protestuje uroczyście przeciwko nowemu projektowi rządowemu co do „stowarzyszeń fachowych“, ponieważ one nie przyczyniałyby się do rozwoju, lecz do cofnięcia procederu, a pozbawiałyby nas samodzielności.

2) Żądamy Izby procederowéj jako najwyższéj instancyi cechów z egzaminami na majstrów, do których każdy majster przystąpić zobowiązany jako składkujący.

3) Naszych przyjaciół w parlamencie usilnie upraszamy, aby przeciw temu projektowi wystąpili i głosowali i aby nasze projekta ponownie stawili i przeprowadzić je się starali ku dobru rzemiosła.

4) Prawa do wynurzania zdań odmawiamy każdemu po za kołem naszem stojącemu nierzemieślnikowi i właścicielowi handlu.

5) Odtąd z tym większym zapałem podejmiemy walkę i upraszamy rzemieślników, aby stowarzyszenia rzemieślnicze i cechy starali się utrzymać, a nierozwięzywać ich, a związki cechowe wzmacniać i strzedz ich od wszelkich niepotrzebnych ciężarów.

Jeszcze o słowach cesarskich.

Wiedeń, 5 września.

(≘) Dzienniki tutejsze dziś w artykułach wstępnych rozwodzą się nad przemową cesarza w Jarosławiu, zaznaczając jednomyślnie, że *Polacy* tworzą najważniejsze stronnictwo w parlamencie. Równocześnie z pochwały, jakiéj ze strony monarchy w sposób całkiem niezwykły dostąpił namiestnik hr. *Badeni,* dzienniki wnoszą, że ten mąż stanu jest dezygnowany na pierwszorzędne stanowisko w monarchii.

Jak wiadomo, już od dwóch lat w kołach politycznych raz po raz napomykają o ewentualności, że hr. Taaffe, zanadto obarczony od lat 14 pracą, a w ostatnich czasach nawiedzany chorobą, nadal zatrzyma wprawdzie ogólne kierownictwo jako prezes gabinetu, ale tekę spraw wewnętrznych odda innemu. Jako kandydata na tę najważniejszą w gabinecie posadę od dawna wymieniają hr. *Badeniego.* Galicya jest największą i najludniejszą prowincyą monarchii, tworząc więcéj, niż czwartą jéj część, i znacznie pod obu względami przewyższając Czechy, chociaż niekiedy w dziennikach pojawia się mylne twierdzenie, jakoby Czechy były największą prowincyą. Skoro więc hr. Badeni jako namiestnik Galicyi zasłużył sobie na tak demonstatywne i całkiem wyjątkowe uznanie cesarza, istotnie wnosić można, że jego wezwanie na urząd ministra spraw wewnętrznych jest już zdecydowaną u dworu rzeczą.

Z teraźniejszych ministrów jeden dr. *Steinbach* w znanéj sprawie podatkowéj publicznie w parlamencie zdradził pewne uprzedzenia do Polaków, mianowicie też do szlachty polskiéj. P. Steinbach jest Wiedeńczykiem tego kalibru, co Aleksander Bach, Lueger etc., którym wrodzoną zdaje się być niechęć do Polaków. Zważywszy, że p. Steinbach co chwila odwiedza hrabiego Taaffego w Nałżowie, pessymiści mogli czasem przypuszczać, że w gabinecie przygotowuje się niekorzystna dla nas ewolucya. Ostatnia mowa cesarza, nie wygłoszona oczywiście bez wiadomości hrabiego Taaffego, zadaje kłam podobnym przypuszczeniom. Hr. Taaffe jest zbyt roztropnym mężem stanu i przyjacielem Polaków, aby ulegać wpływom tak mało zresztą imponującéj osobistości, jak dr. Steinbach, który jakimś dziwnym przypadkiem z szefa sekcyi w ministeryum sprawiedliwości stał się nagle ministrem — finansów.

Być może, że znajdą się pomiędzy nami „realiści“, którzy, kopiując westchnienie Kalchasa w „Pięknéj Helenie“ Offenbacha: „Trop de fleurs, trop de fleurs!“ wystąpią z twierdzeniem, że wprawdzie pochwała cesarska jest bardzo piękną i niezwykłą rzeczą, ale lepszą jeszcze byłaby jakaś „realna zdobycz.“ Jaka? — byłoby w téj chwili trudno oznaczyć. Tymczasem jest rzeczą widoczną, że te stronnictwa, które sobie nie zasługują na pochwały cesarza, lecz owszem na publiczną naganę z ust jego, swą taktyką radykalną i hałaśliwą nie zdobywają ani realnych korzyści, ani takich idealnych i moralnych, jaką stanowi ta jarosławska przemowa cesarza Franciszka Józefa.

Ostatecznie narody nie samym chlebem żyją, a sława i honor są co najmniéj równie ważną rzeczą, jak korzyści materyalne. Doczekać się niepospolitego zaszczytu, że cesarz nas i naszę politykę niejako stawia za wzór wszystkim innym — to w każdym razie jest zaszczyt, na który warto sobie zasłużyć. Takie impenderabilia czasem w polityce większą mają wartość, niż ściśle obliczalne zdobycze materyalne.

Walne zebranie Tow. Görresowego.

Bamberg, 5 września.

(Z) Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie wydziału historycznego, na którem prof. Kuhrt z Leodyum miał wielce zajmujący wykład o „niemieckiéj Belgii“, profesor Kühn z Wyrcburga zaś o studyum Ojców Kościoła. O rzymskim instytucie referował prof. Finke.

Dzisiejszy dzień obrad rozpoczęło uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłych członków Towarzystwa, poczem nastąpiło zwiedzanie skarbca katedralnego. O godz. 10 zebrał się wydział filozoficzny na posiedzenie pod przewodnictwem prof. Schütza z Trewiru. O. Pesch T. J. przemawiał na temat „stosunek duszy do ciała“ wedle nauki św. Tomasza. Wykład ten był tak co do treści jak i formy prawdziwem arcydziełem i wywołał frenetyczne oklaski. Dr. Baumgartner podał zajmujące szczegóły Alanie de insulis.

Na ostatniem zebraniu jeneralnem o godz. 12 zabrał pierwszy głos prof. Funk z Tybingi, który sławił pamięć ś. p. biskupa Hefele, zyskując sobie przez to wdzięczność zebranych. Prof. dr. Stölzle z Wyrcburga mówił o pojęciu Boga ze strony rosyjskiego przyrodnika i ojca embryologii, króla w dziedzinie nauk przyrodzonych, Karola Ernesta Baera, na podstawie dzieła, które mówca wyda niebawem. W wielkich zarysach kreślił on działanie tego wielkiego badacza przyrody, który także jako człowiek ze wszech miar zasługiwał na szacunek. Co do jego pojmowania bóstwa należy rozróżnić rozmaite fazy: ateizm, panteizm, powątpiewanie, agnotycyzm i wreszcie zwycięzką wiarę w Boga, w teologiczny pogląd na świat, w Opatrzność Bożą w dziejach świata. Zasłużone oklaski były dla mówcy podziękowaniem za ten piękny i głęboki wykład.

Posiedzenie zakończył przewodniczący, profesor bar. Hertling, wyrażając podziękowanie ks. arcybiskupowi, komitetowi lokalnemu, administracyi szkólnéj, która oddała Towarzystwu do usług piękną salę, wreszcie mówcom i słuchaczom. Ks. Arcybiskup udzielił wszystkim zgromadzonym swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

KORESPONDENCYE.

Od Gniezna, 6 września.

Pomiędzy osadami kolonistów, rozsianych po naszéj okolicy, jest jedna istniejąca już od dawna, to jest Klewisdorf. Jak inne, tak i ta kolonia posiada szkołę, i to tak zw. „symultanną“, do któréj wraz z dziećmi protestanckiemi uczęszczają dzieci polsko-katolickich rodzin téj gminy.

Uczniów polsko-katolickich liczy ta szkoła 17, protestanckich zaś tylko 14. Nauczyciel jest protestantem!

Co więcéj: w szkole téj nie widać — jakby spodziewać się należało, wizerunku ukrzyżowanego Zbawiciela, który jest drogą, prawdą i żywotem dla każdego chrześcianina. Natomiast oczy i uwagę dzieci katolickich zwraca na siebie obraz Lutra, otoczonego gronem adherentów, tłómaczącego biblią na język niemiecki.

Trudno zrozumieć taką logikę i konsekwencyą. Obraz Syna Bożego wykluczony ze szkoły, ale obraz człowieka grzesznego, człowieka tylko zawieszony ku czci i zbudowaniu dzieci szkólnych, i to katolickich!

Trudno tu téż dopatrzeć się jakiejkolwiek sprawiedliwości czyli równości traktowania katolickiéj większości.

A jeżeli dodamy, że w téj szkole dzieci katolickie zostawać muszą na protestanckiéj nauce religii i śpiewać chorały protestanckie — to czyż nie nasuwa nam się naturalny ten wniosek: że „symultanka“ jest tylko pomostem i środkiem protestantyzowania dzieci katolickich? *Et haec meminisse iuvabit.*

Z Górnego Szlązka.

(Przeciw Górnoszlązkom).

Niemieckie gazety z niekłamaną radością zapowiadają, że prawdopodobnie już z początkiem października roku b. zacznie na Górnym Szlązku wychodzić w języku polskim gazeta, mająca być organem centrum. Zadaniem téj gazety ma być, jak otwarcie przyznają pisma niemieckie, energiczne zwalczanie dążności polonizacyjnych, które szerzą na Górnym Szlązku „Gazeta Opolska“ i „Nowiny Raciborskie.“

Podoba nam się takie otwarte wyjawienie zadania i celu téj przyszłéj gazety niemieckiéj, w polskim mającéj wychodzić języku. Chodzi Niemcom o stłumienie ducha polskiego, który uważano jeszcze przed 50 laty za zupełnie zagasły, a przed lat 20 do 30 patrzano ze strony niemieckiéj na te objawy polskości z lekceważącém politowaniem. Dopiéro gdy Bismarck i dr. Falk, obok grozy walki kulturnéj, wytoczyli najcięższego kalibru działa przeciw językowi polskiemu, a duch polski zerwał się także na Górnym Szlązku do obrony najświętszych swych praw językowych, wtedy zaczęli Niemcy brać się energiczniej do stłumienia tego ruchu zupełnie zresztą naturalnego, bo wywołanego prawem natury, nakazującém z poczucia zachowawczego bronić się przeciw napadowi.

Czego to w tym czasie nie wywoływano na scenę przeciw poczciwemu ludowi górnoślązkiemu! Rozporządzenia ministeryalne i rejencyjne, jedne po drugich wypędzały język polski ze szkoły, a z kościoła to już usłużne antypolskiemu kierunkowi duchowieństwo tu i owdzie usuwało śpiew polski. W administracyi i sądownictwie nie znano urzędownie języka polskiego. W prywatnych stósunkach na pogardę wystawiano tych, którzy się odważyli mówić po polsku!

A jakież tego owoce! Oto z każdym dniem prawie rósł w sercach ludu polskiego zapał do obrony swego języka. Mitręgi, kary i szyderstwa tylko utwierdzały lud polski w téj miłości do przez Boga nadanego języka ojczystego. Więc dziś centrum poproszono do pomocy w tępieniu polskości na Górnym Slązku, chcąc podkopać i usunąć pisma polskie sumiennie i uczciwie pracujące nad ludem polskim. Jesteśmy przekonani, że i ten taran niemiecki, w formie gazety mającéj się pojawić jak baranek w wilczéj skórze, nie rozbije szańców, któremi lud polski górnoślązki otacza swój po ojcach odziedziczony język ojczysty, którym tak jak jego dziadowie, chwali Boga w rodzinie i w świątyniach Pańskich. Miejmy nadzieję, że lud polski pozna się na farbowanych lisach i że nie odstąpi od pism i gazet życzliwych mu, bo broniących najświętszych praw jego B skich i przyrodzonych.

Chicago, 15 sierpnia.

(Krach finansowy i wystawa.)

Panika finansowa i idące za nią przesilenie ekonomiczne rozwielmożniły się nadobre w Stanach Zjednoczonych. Zewsząd dochodzą wieści o likwidacyi banków i o upadłościach firm przemysłowych. Banków narodowych, zostających pod bezpośrednią kontrolą federalną, zbankrutowało 105, czyli 3 procent ogólnéj ich liczby. W Chicago tylko cztery prywatne domy bankierskie ogłosiły upadłość i oblężenie kas bankowych dla cofnięcia depozytów obecnie ustało. Lecz wiele fabryk pozamykało swe warsztaty. Przemysł fabryczny w całym kraju wykonywa roboty na zamówienie, a na zapas nic się nie robi. Dwie wielkie koleje żelazne, biegnące do Chicago, jedna z New-Yorku „Erie Line,“ a druga z Oregonu „Northern Pacific,“ zawiesiły wypłaty i dostały się pod administracyą sądową.

Według niedawnego orzeczenia burmistrza miasta, znanduje się w tej chwili do 200,000 ludzi bez zajęcia w Chicago. Groźne to ostrzeżenie dla emigrantów, wybierających się wciąż z Europy do téj metropolii, w nadziei znalezienia tu łatwego a sowitego zarobku. Obecne przesilenie, przypadające równocześnie z wystawą powszechną, przywodzi na myśl pamiętny krach wiedeński z przed dwudziestu laty. Czy istotnie wystawy takie nie mają wadliwéj strony przez wywoływanie hyperprodukcyi, budzenie płonnych nadziei i podniecanie nadmiernéj wytwórczości, która i bez tego stanowi miecz Damoklesa, grożący wiecznie nowoczesnemu przemysłowi?

W obecnym wypadku tutejsze powagi finansowe zgadzają się jednogłośnie na to, że przyczyną przesilenia jest jedynie brak zaufania, wywołany systemem monetarnym, pozostawionym w spadku po rządach partyi republikańskiéj. W Waszyngtonie zebrał się właśnie kongres na sesyą nadzwyczajną, a prezydent zaleca natychmiastowe zniesienie billu Shermana z roku 1890-go. Państwo straciło już na zakupnie srebra w myśl billu Shermana 55 milionów dolarów, ponieważ cena srebra spadła. Złoto uchodzi stale za granicę, lub chowa się w podziemiach miejscowych. Dolar srebrny teraz wart tylko pięćdziesiąt kilka centów i nikt go przy wypłatach znaczniejszych przyjmować nie chce.

Kongres niewątpliwie zniesie bil Shermana. Nie obejdzie się jednak bez żywych utarczek. Zwolennicy srebra rozpoczęli już kampanię, odbywając walny zjazd w Chicago w przeddzień otwarcia sesyi kongresu. Napróżno nazywano ich tu lunatykami, napróżno dowodzono im, że byłoby daleko lepiéj, gdyby państwo, zamiast srebra, zakupowało słynną wódkę „Kentucky whisky“, gdyż ta po przeleżeniu stu lat w piwnicach skarbowych, nabrałaby ogromnéj wartości; mimo to, gubernator stanu Colorado, pan Waite, oświadczył na meetingu, że w walce o utrzymanie waluty srebrnéj gotów jest spławić swego konia we krwi aż po cugle munsztuka.

W kongresie dwa bile wniesione zostały: jeden o zniesieniu, zgodnie z życzeniem prezydenta, bilu Shermana, bez zastąpienia go niczem, co równałoby się przyjęciu waluty złotéj; drugi o zastąpieniu tegoż prawa swobodnem i nieograniczonem wybijaniem monety srebrnéj, w mennicach państwowych, na żądanie osób prywatnych, przy ustanowieniu prawnéj wartości srebra w stosunku do złota, jak 20 do 1.

W rzeczy saméj, przez zaprowadzenie jednéj waluty na całym świecie, gdyż za przykładem Europy, Indyi i Stanów Zjednoczonych będą musiały wnet pójść Meksyk, Japonia, nawet Chiny, pieniądz, czyli złoto, podrożeje strasznie, a wszystkie przedmioty handlu międzynarodowego stanieją stósunkowo. Już na giełdzie zbożowéj w Chicago nastąpił gwałtowny upadek cen na wszelkie produkta spożywcze, a zwłaszcza cena peklowin mięsnych zniżyła się nagle o połowę, przyprawiając o bankructwo kilka poważnych firm tutejszych.

Na ma wątpienia, że dobywanie złota z kwarcu, po wyczerpaniu złotonośnych łożysk strumieni, przedstawia coraz to mniéj widoków powodzenia i zdaniem geologów ilość tego kruszcu we wnętrzach ziemi nader jest ograniczona. Obliczają, że monety złotéj znajduje się na całym świecie tylko na dwadzieścia parę miliardów franków, co przy mnożeniu się stosunków handlowych jest nadzwyczajnie małe. Zastąpienie znaków obiegowych papierem ma także swoje granice. Niedogodności przeto wynikające z powszechnie przyjętego monometalizmu, poczynają już pokazywać rogi i u schyłku stulecia pytanie monetarne, do rozwikłania nader trudne, zaciążyło z całą swoją grozą nad obu hemisferami.

W Stanach Zjednoczonych prawdopodobny skutek teraźniejszego przesilenia objawi się zniżeniem cen robocizny. Musi przyjść do niejakiego wyrównania pod tym względem z Europą, i Ameryka przestanie być ziemią obiecaną wyrobnika. Już widzimy tłumy ludu roboczego, zalegającego ulice Chicago i płynącego napowrót na Wschód, skutkiem zamknięcia kopalni srebra, oraz innych przedsiębiorstw na dalekim Zachódzie. Podaż pracy zaczyna być na tutejszym rynku także większą od popytu.

Odgłos krachu finansowego nie mógł, rzecz prosta, wpłynąć dodatnio na powodzenie wystawy. Przez pierwsze trzy miesiące było wejść płatnych blisko sześć i pół miliona. Następnie trzy miesiące ściągną może o pięćdziesiąt procent więcéj zwiedzających. Piętnaście milionów płatnych wejść, na ogół, stanowi maksymum, na jakie liczyć można. Przerachowano się przeto o połowę, spodziewając się równéj frekwencyi, jak w Paryżu, tj. 30 mil. wejść płatnych. Dziś już dyrektorowie wystawy przyznają publicznie, że nie może być mowy o zwróceniu kapitału akcyonaryuszom, ani miastu pięciomilionowéj pożyczki. Te dwie pozycye, wynoszące razem 10,600,000 dolarów, bezpowrotnie zaprzepaszczone zostały. Dobrze jeszcze, jeśli spłacą się długi bieżące, oraz cztery i pół miliona wypuszczonych obligacyi, i jeśli pokryją się bieżące koszta administracyi, które wynoszą po 30 tysięcy dolarów dziennie.

Zupełne naprzykład fiasco zrobiło biuro muzyczne wystawy, które pochłonęło już ośm kroć sto tysięcy dol. na różne wydatki, a wykazało dotąd gruby deficyt, ponieważ na koncerta, urządzone w hali muzycznéj, publiczność całkiem nie uczęszczała. Zaczęto więc szereg oszczędności od zwinięcia tego biura, pozostawiając występy muzyczne przedsiębiorczości prywatnéj.

Zjazd gości z Europy bardzo jest nieznaczny. Przybywają specyaliści, wystawcy, aferzyści, lecz turystów niewielu. Z Warszawy bawili tu między innymi p. Siedlewski, który wystawił wódki dawnéj firmy Sznajdera, p. Grodzki, który porozumiewał się z fabrykantami machin rolniczych amerykańskich, oddawanych jemu w komis dla sprzedaży, wreszcie inżynier kolejowy, Feliks Rycerski.

Z Galicyi przybył profesor geologii, pan Dunikowski, który w przeszłym już roku zwiedzał Stany Zjednoczone, dla zbadania stosunków ekonomicznych wychodźtwa. Towarzyszą mu tym razem rektor uniwersytetu lwowskiego, prałat Kloss, znany powieściopisarz, p. Józef Rogosz i rzeźbiarz p. Tadeusz Barącz, który otrzymał pierwszą nagrodę w kwocie tysiąca guldewów za projekt pomnika.

Nagrody zostały już przysądzone w dziale sztuk pięknych. Rosya, Francya, Belgia i Norwegia wycofały się z konkursu, nie chcąc przystać na niesłuszne warunki takowego. Jeden tylko rodzaj nagrody ustanowiono dla wystawców, w postaci medalu brązowego.

Ziemie Polskie.

* Rozpoczęcie roku szkólnego w gimnazyach i szkołach ludowych, podaje sposobność „Hałyczaninowi do rozpisania się z ponownemi żalami o wprowadzeniu rosyjskiéj fonetyki, wymierzonéj, zdaniem tego moskalofilskiego organu, na spolszczenie ruskiéj młodzieży i wyziębienie w niéj wszelkich uczuć narodowych, rosyjskich. Jedyne w swoim rodzaju i wysoce charakterystyczne są przy téj sposobności żale moskalofilskiego organu. I tak płacze on nad tem, że jakiś ksiądz ruski zapisał syna swego do gimnazyum na język polski, twierdząc, że po rosyjsku będzie się uczył w domu. Więc zdaniem „Hałyczanina“, jest to pierwszy dowód, do czego prowadzi fonetyka rosyjska w szkołach! Bo, podług „Hałyczanina“, ten tylko powód mógł skłonić ruskiego księdza do strasznéj zbrodni, że zdecydował się uczyć syna po polsku. Nie koniec na tem. „Hałyczanin“ podaje fakt, wysoce go oburzający, — że dyrektor ruskiego gimnazyum we Lwowie p. Charkiewicz, namawia swych uczniów, aby się zapisywali na nadobowiązkową naukę języka polskiego! Znów więc niesłychana zbrodnia, tem cięższa, że przez wytrawnego pedagoga popełniona.

— Wybory uzupełniające, mające się, jak wiadomo, odbyć niedługo w kuryi gmin wiejskich w okręgach: jarosławsko-cieszanowskim do rady państwa w miejsce ś. p. Władysława hr. Koziebrodzkiego i w okręgu dolińskim do sejmu po ś. p. Maryanie Mazarakim, w sferach ruskich dziś już żywe budzą zainteresowanie. „Diło“ donosi, że w okręgu jarosławsko-cieszanowskim obie strony, tak Polacy, jak Rusini, każda po dwóch na razie stawia kandydatów. Ze strony ruskiéj ruska inteligencya wysuwa kandydaturę jakiegoś Rusina z warstwy inteligentnéj, któryby we Wiedniu mógł wzmocnić nieliczny klub ruski, włościaństwo zaś ruskie, ośmielone niedawno pomyślnem przeprowadzeniem wyboru uzuełniającego do jarosławskiej rady powiatowéj, pragnie też do rady państwa wybrać włościanina. Polacy zgłaszają kandydaturę ks. Pastora z Radymna i drugą szlachecką, na którą jednak „Diło“ nie wiele zwraca uwagi, przewidując, że Związek stronnictwa chłopskiego niezawodnie (?) za pierwszym z tych kandydatów się oświadczy. W obawie więc przed tą ewentualnością nawołuje „Diło“ Rusinów, ażeby, broń Boże, nie rozstrzeliwali się w głosach, bo wyjśćby mógł z wyborów Polak, a to najgorsze ze wszystkiego, gdyż każdy poseł polski, męczony solidarnością Koła, musi we Wiedniu iść razem z pańsko-konserwatywną reprezentacyą polskiéj większości.

Wybory na posła do sejmu z powiatu dolińskiego będą, zdaje się, jeszcze więcéj ożywione. Ze strony ruskiéj mówią już teraz o trzech kandydaturach: starosty dolińskiego Nawrockiego, posła do rady państwa dr. Barwińskiego, adwokata w Stryju dr. Eugeniusza Oleśnickiego. Za tym ostatnim oświadcza się niedwuznacznie „Diło“, puszczenie zaś w świat wieści o kandydaturze p. Barwińskiego przypisuje „Hałyczaninowi“ który w złéj woli swojéj zwykłą urządził sztuczkę, aby po raz tysiączny na osobę czcigodnego posła módz wylać swą moskalofilską żółć.

Z Galicyi. Z sumy 5,000 zł., którą cesarz ofiarował na doraźną pomoc dla powodzian, przyznał namiestnik kwotę 1,000 zł. dla dotkniętych klęską mieszkańców powiatu turczańskiego, 800 zł. dla mieszkańców powiatu przemyskiego, po500 zł. dla mieszkańców powiatów: żydaczowskiego, dolińskiego, jasielskiego i sanockiego; po 200 zł. dla mieszkańców powiatów: rohatyńskiego, kałuskiego krośnieńskiego i stanisławowskiego. Zasiłki te asygnowano na ręce starostów w dotyczących powiatach z poleceniem, aby były rozdane za porozumieniem z tamtejszemi wydziałami i powiatowemi.

Ze swej strony wyasygnował Wydział krajowy w ostatnich czasach kwotę 1500 zł. dla mieszkańców powiatu żydaczowskiego, gdzie w 9 gminach już obecnie głód skonstatowano, tudzież dodatkową zapomogę w kwocie 1000 zł. dla ludności powiatu turczańskiego.

Nadto udzielił Wydział krajowy tytułem bezzwrotnéj zapomogi kwotę 200 zł. mieszkańcom gminy Felsztyn w powiecie staromiejskim, którzy pozostałe po klęsce powodzi resztki mienia utracili wskutek nawałnicy i gradu.

Wypłacone dotąd z powodu tegorocznéj klęski zapomogi z funduszu krajowego przedstawiają łącznie sumę 27,550 zł., która — jak wiadomo — nie ma pokrycia w budżecie, za którą przeto Wydział krajowy sejmowi osobiście jest odpowiedzialnym. Jaką kwotę z przyznanych dla 3 krajów koronnych funduszów ratunkowych, których ze skarbu państwa udzielono najwyższem rozporządzeniem, przeznacza rząd dla Galicyi, dotąd nie wiadomo.

Niemcy.

* *Berlin*, 6 września. Przy obiedzie, który cesarz wydał w Metzu dla władz cywilnych, wzniósł toast na cześć krajów koronnych, dziękując za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał. „Zjednoczona Rzesza niemiecka — powiedział cesarz — zapewni wam pokój, jesteście Niemcami i zostaniecie nimi, do tego pomoże nam Bóg i nasz miecz niemiecki! Piję na pomyślność krajów koronnych i wiernych Lotaryńczyków. Niech żyją!“ Na przemówienie cesarza odpowiedział namiestnik ks. Hohenlohe, wnosząc toast na cześć monarchy. Cesarz przybył na miejsce ćwiczeń osobnym pociągiem. Pierwsze spotkanie wojsk nastąpiło o godzinie 10 przed południem, o godz. 12 odbyła się krytyka, o godz. 2 wrócił cesarz do Metzu, a ztamtąd udał się do Urville.

— Związek Gustawa Adolfa, obradujący w Bremie, wysłał do cesarza telegram, zapewniając go o niezachwianéj wierności dla tronu i państwa i prosząc o dalszą łaskę i względy, które stanowią chlubę związku. Wysłano także telegram do króla szwedzkiego Oskara, poczem sekretarz związku radzca szkólny dr. Hempel złożył referat roczny.

— W obwodzie wyborczym katowicko-zabrskim otrzymał przy wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego dotychczas deput. Letocha (centrum), 2000, Liebermann z Sonnenberga (antysemita), 214, Merkowski (soc. dem.) 90 głosów. Wybór pierwszego jest zatém pewny.

— Z telegramu, który wysłał profesor Schweninger do jednego z przyjaciół w Berlinie, można się przekonać, że stan zdrowia ks. Bismarcka był groźniejszy, aniżeli ogólnie przypuszczano. We wtorek wieczorem wysłał dr. Schweninger następującą depeszę z Kissingen: „Znaczne polepszenie, dziś nie grozi niebezpieczeństwo“.

— Komisya obradująca nad podatkiem od wina jeszcze nie ukończyła swych obrad, komisya zaś obradująca nad podatkiem od tytoniu zgromadziła się dzisiaj na zebranie pod przewodnictwem nowego sekretarza stanu, hr. Posadowskiego.

— Prawybory do sejmu mają się odbyć w końcu października, wybory zaś na początku stycznia r. p.; sejm ma zostać zwołany w połowie stycznia.

Anglia.

* Pierwszy okres wielkiéj kampanii irlandzkiéj skończył się pomyślnie dla Gladstona równocześnie z przyjęciem bilu homerule.

Izba wyższa odrzuci bil niezawodnie znakomitą większością, która zależeć będzie od tego, czy konserwatystom uda się ściągnąć do Londynu dostateczną liczbę parów. Zwolenników Gladstona jest w Izbie około 50, a i ci może nie wszyscy będą głosowali za projektem irlandzkim. O dalszych zamiarach prezesa gabinetu tyle tylko wiadomo, że sesya parlamentu będzie w połowie września odroczoną. Następna sesya, która rozpocznie się zapewne dopiero w 1894 roku, będzie poświęconą sprawom angielskim, celem urzeczywistnienia znanego programu reform. Reformy te, dotyczące składu rad parafialnych, ustawy wyborczéj, dnia roboczego i t. d., są ułożone w duchu demokratycznym i przyjęcie ich nie ulega wątpliwości, gdyż poprą je także liberalni unioniści, głosujący zwykle z opozycyą konserwatywną. Następnie Gladstone rozwiąże Izbę, a wybory powszechne odbędą się w końcu r. 1894 lub na początku 1895 roku. Nowa Izba zajmie się przedewszystkiem bilem homerule, a Gladstone spodziewa się, że jego większość będzie wówczas znacznie większą. Cokolwiek będzie, głosowanie lordów nie obali projektu irlandzkiego. Przeciwnie, konieczność téj reformy jest już uznaną w szerokich kołach angielskiéj ludności i obecnie chodzi już tylko o formę jéj urzeczywistnienia. Być może, że Irlandczycy otrzymają samorząd w téj lub innéj formie, nie od liberalnego, lecz konserwatywnego gabinetu. Tymczasem Gladstone przeprowadza daléj swój program rozszerzenia autonomii prowincyonalnéj. Spełnił on gorące życzenie Walijczyków i wniósł w Izbie wyższéj projekt organizacyi walijskiego uniwersytetu, który powstanie ze zlania się trzech istniejących już w Walii szkół wyższych. Jednakże Izba lordów na wniosek biskupa Chester odrzuciła projekt rządowy z tego powodu, ponieważ w organizacyi nowego uniwersytetu pominięto szkołę w Lampeter, która powstaje pod kierunkiem episkopalnego kościoła i może już teraz nadawać stopnie naukowe. Pomijając tę szkołę, uwzględnił Gladstone niechęć Walijczyków do państwowego kościoła, który ma w Walii już tylko nielicznych zwolenników. W ogóle prąd antyprotestancki wzmaga się w téj prowincyi. W ostatnich czasach z 300 tamtejszych rad szkólnych okręgowych 123 usunęły naukę biblii z szkół ludowych. To też bogaty i wpływowy episkopat angielski nie może przebaczyć Gladstonowi jego ustępstw na rzecz przeciwników anglikanizmu i wzmacnia potężnie opozycyą przeciwko prezesowi gabinetu.

Ameryka.

* Przesilenie finansowe w Stanach Zjednoczonych strasznie daje się we znaki Polakom. Tysiące Polaków jest bez pracy. W South Bend Ind., gdzie kilka tysięcy mieszka Polaków, zamknięto największą fabrykę wozów i narzędzi rolniczych Studenbachera i Sp. Z tego powodu i wśród Polaków wielka bieda. Wielkie parowe tartaki w Winonie nad Missisipi zamknięte, lub praca zredukowana *ad minimum*, gdyż handel budulcem całkiem ustał. Ogromne kopalnie rudy żelaznéj i miedzi w północnym Michiganie nad jeziorem Superior zamknięte, bo żelazo i stal, jako też i miedź nie mają popytu. Wiele polskich rodzin powraca z zaoszczędzonym groszem napowrót do kraju. Na parowcu „Kaiser Wilhelm“ powracało do Królestwa przeszło pięćdziesiąt rodzin. W stanie Colorado wielka bieda. Srebro spadło bajecznie w cenie, kopalnie więc zamknięte. Wskutek tego, jak też w skutek krachu wielu banków, pozamykano także kopalnie węgla, lejarnie, fabryki rozmaite i warsztaty kolejowe. Przeszło 30,000 robotników bez pracy i chleba. W Bostonie zbankrutowała przędzalnia bawełny, zatrudniająca 8,000 ludzi. W Milton (New Hampshire) po raz pierwszy od swego istnienia, zawiesiła roboty wielka przędzalnia bawełny. To samo uczyniła przędzalnia w Portland-Me, wypłacająca robotnikom 20 tysięcy dolarów tygodniowo. W stanie New-York około tysiąc robotników straciło pracę w lejarniach i kopalniach. Ci więc wszyscy, których gorączka emigracyjna pali, niech się dobrze namyślą, zanim opuszczą rodzinne strony. Dziś w Ameryce czeka ich bieda.

Telegramy.

Paryż, 6 września. Władze poszukują osób, które rozsiewały kłamliwe wieści o stanie zdrowia prezydenta Carnota.

Londyn, 6 września. Izba niższa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu 103 przeciw 95 głosom wniosek Hanbury'ego, aby pensye urzędników Izby wyższéj zmniejszyć o 500 funt. szt. Sekretarz skarbu Harcourt oświadczył, że rząd nie jest odpowiedzialny za sprawy, dotyczące Izby wyższéj.

Londyn, 6 września. Biuro Reutera donosi z Barnsley: Kilka tysięcy robotników górniczych splądrowało wczoraj kopalnie węgla w Sikstone i Hoyland. Ekscedenci poranili dyrektora, urzędników i podpalili biuro górnicze. Strejkujący robotnicy, uzbrojeni w sztaby żelazne, ustąpili powoli przed zawezwanym oddziałem wojska.

Londyn, 6 września. W Mexbro (Yorkshire) udało się 600 strejkujących górników do kopalni Wath, wypędziło pracujących tamże górników i odparło policyą. Następnie ekscedenci potłukli szyby, podarli książki kopalni, poniszczyli meble w biurze i zapalili kupę węgli.

Waszyngton, 6 września. Komisya bankowa Izby reprezentantów odroczyła akcyą finansową do następnego tygodnia.

Chicago, 6 września. W sekcyi rólniczéj wystawy wszechświatowéj otrzymały Niemcy 21 nagród, Rosya 52, Szwecya 3, Dania 1.

Leeds, 7 września. Z Fornley donoszą o ciężkich wybrykach. Strejkujący górnicy poturbowali dyrektora kopalń i kilka osób poranili. Policya rozpędziła napastników; jeden policyant ranny. Do wielu miejscowości, jak Derbyshire, Nottingham, Jorkshire, wysłano wojsko. Górnicy w Mexbro przedsięwzięli drugi napad na kopalnie Rath i podpalili wszystkie budynki; usiłowali także zapalić kopalnie. Szkody wynoszą kilka tysięcy funtów szterlingów. 10 osób przyaresztowano.

Cesarz na manewrach w Galicyi.

Jarosław, 5 września. Cesarz zabawił wczoraj na manewrach znacznie dłużéj, niż było w programie. Zamiast o g. 1 powrócił o g. 4. Przebieg manewrów zadowolnił Monarchę. Prowrotu cesarza oczekiwały tłumy ludności. Włościanie cisnęli się do powozu z prośbami, które odbierał adjutant.

Na obiedzie w niedzielę był także hr. Stanisław Badeni, z którym cesarz długo rozmawiał.

Dziś o godz. 6 rano wyjechał cesarz do Krakowca.

Krakowiec, 5 września. Cesarz przybył tu powozem o godz. 9 do pałacu hr. Łubieńskiego. Wkrótce po przybyciu dosiadł konia i udał się na pole manewrów z wielkim orszakiem wojskowym. Po powrocie odbędzie się przyjęcie deputacyi. Tysiące ludności przybywa tu procesyami z bliższych i dalszych okolic.

Jaworów, 6 września. Moarcha wrócił wczoraj z manewrów o godzinie 4 po południu. U bramy parku pałacowego oczekiwali go: Namiestnik hr. Badeni, prezes Rady powiatowéj Jan Szeptycki, starosta Niewiadomski, reprezentanci władz, rady gminne i zbory izraelickie. Hr. Szeptycki powitał monarchę imieniem powiatu przemową z zapewnieniem wierno-poddańczych uczuć. Włościanie witali chlebem i solą. Wśród pełnych zapału okrzyków w imieniu duchowieństwa ruskiego proboszcz drohomyski ks. Gładyszewski zapewniał, że Rusini stoją niewzruszenie przy unii katolickiéj i przy austryackiéj idei państwowéj. Wreszcie przemawiał burmistrz Krakowa Peller. Monarcha odpowiadał na każde przemówienie najżyczliwiéj, następnie rozmawiał z kilku przedstawionemi osobami, poczem udał się do pałacu Łubieńskiego do przygotowanych dla siebie apartamentów. Na ganku powitała monarchę hrabina Łubieńska z córką, która wręczyła śliczny bukiet.

Powrotu Monarchy z manewrów oczekiwały tłumy włościan z chorągwiami i duchowieństwem na czele. Zebrana też była dziatwa szkolna, deputacye, zbory z torami. Zapał nieopisany. Straż honorową pełnił „Sokół“ jaworowski i lwowski. O godzinie 6 wieczorem odbył się obiad u Arcyksięcia Albrechta.

Monarcha wyjechał dziś o godzinie wpół do ósmej na manewry do Wielkich Ocz. Wyjechał tam też Namiestnik. — Rozmawiając ze starostą Niewiadomskim, przyjął Cesarz z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie, że kwestya narodowa, dawniéj w powiecie jaworowskim zaostrzona, obecnie nie istnieje.

Cholera.

W barace cholerycznéj na dworcu kolejowym urządzono teraz także służbę nocną. Ustanowiono tam drugiego lekarza, p. dr. Langiewicza.

W Berlinie nie zachorował wczoraj nikt na cholerę.

Rotterdam, 6 września. Na cholerę zachorowała tu wczoraj 1 osoba, a umarły 2 osoby. W Assen umarły 3, a zach. 2 osoby, w Wonbrügge umarła 1 osoba, w Ammerstat 1 osoba.

Rzym, 6 września. W Neapolu umarło wczoraj 9 osób, w Cassino zachorowały 2 osoby, w Palermo 5, a umarło 5 osób, w Scafali 3 osoby zachorowały i trzy umarły.

Carogród, 6 września. W Skutari zachorowało kilka osób i kilka umarło.

Peszt, 6 września. Od wczoraj do dziś zachorowało w 14 komitatach 44 osób, a umarło 25.

Bydgoszcz, 6 września. W Laskowie pod Fordonem umarło dziecko na chorobę z objawami cholerycznemi.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek, 7 września

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: radzcy budowniczemu Queisner w Arolsen król. order czerw. orła czwartéj klasy; tajnemu radzcy zdrowia dr. Hildebrandt w Berlinie król. order koronny III klasy.

* *Ks. prob. Steffen* ze Spławia pod Poznaniem prosi nas, abyśmy donieśli w „Kuryerze“, że jako członek Kółka włościańskiego parafii św. Jańskiéj przystępuje do uchwalonéj w dniu 3 września rezolucyi, i że będzie się starał, ile tylko sił starczy, nie dopuścić do swej parafii „Orędownika“ i „Postępu“. Dodajemy przytem, że ks. prob. Steffen zastępował w zeszłą niedzielę chorego ks. prob. Tłoczyńskiego w Czempiniu i dla tego na zebraniu Kółka być nie mógł.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek komedya Mozera: „Porucznik Szykowski.“

Ceny zniżone.

W piątek obraz ludowy ze śpiewami i tańcami przez Mellerową i Galasiewicza: „Chata za wsią.“

W sobotę komedya Z. Przybylskiego: „Wicek i Wacek.“

Ceny zniżone.

Komedya „Chwast“ celem dokładniejszego przygotowania odłożona do dnia 16 b. m.

W niedzielę dramat Aur. Urbańskiego: „Dramat jednéj nocy,“ komedya Aleks. hr. Fredry: „Pan Benet“ i operetka Straussa: „Bęben.“

W poniedziałek 10 b. m. obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami“

Abonament uchylony.

We wtorek obraz historyczny: „Kiliński.“

Abonament uchylony.

W środę na uroczyste przedstawienie na cześć Zjazdu prawników i ekonomistów polskich komedya: „Kraj.“

Abonament uchylony.

Bilety abonamentowe nabywać można w handlu p. B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Posiedzenie** komitetu III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, odbędzie się dnia 9 września (w sobotę) o godzinie 7 wieczorem w Banku ziemskim.

* **Komisarzem** arcybiskupim przy egzaminie rządowym w szkole Ludwiki w dniu 4 i 5 b. m. był, jak zwykle, ksiądz dr. Lewicki, proboszcz świętomarciński.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 6 września rano 0,34 m., w południe 0,31 m. Dnia 7 września rano 0,34 m.

* **Od sekcyi gospodarczéj** III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich odbieramy następujące pismo:

„Upraszamy szanownych uczestników Zjazdu, aby ze względu na to, że Zjazd ten rozpocznie się już dnia 11 b. m., zechcieli wykupywać bilety w kantorze Bazaru na wspólny obiad, jaki się odbędzie w Bazarze w środę dnia 13 b. m. o godzinie 4 po południu. Nakrycie bez wina 5 marek.

Daléj mamy zaszczyt zawiadomić, że w dniu 14 bm. odbędą się dwie wycieczki: jedna do Gołuchowa, druga do Jarząbkowa. W wycieczkach tych mogą brać udział tylko uczestnicy Zjazdu. Każda osoba płaci do Gołuchowa za kolej tam i z powrotem 6 marek; do Jarząbkowa tam z powrotem 3 mr. 50 fen.

Zapisywać się należy w biurze informacyjnem, które od soboty rano, tj. 9 bm., funkcyonować będzie w gmachu teatralnym przy ulicy Berlińskiej nr. 18 na parterze.

Tam się wydawać będą również od soboty bilety na plenarne posiedzenia, opłacone karty wstępu, programy itd. oraz sprzedawane będą bilety na przedstawienie galowe w teatrze.

Na wieczorek tańcujący bilety wydawane będą uczestnikom i ich najbliższym rodzinom również w temże biurze. Nieuczestnicy wykupywać je będą mogli od soboty w kantorze Bazaru, płacąc 5 mr. od osoby.

Poznań, 5 września.

Z upoważnienia Komitetu

Sekcya gospodarcza Zjazdu.“

* **Od komitetu jubileuszowego** odbieramy co następuje:

„Nadzwyczajne walne posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk

celem uczczenia 50-letniéj pracy literackiéj prezesa dr. A. hr. Cieszkowskiego

odbędzie się dnia 10 września r. b. o godzinie 12 na wielkiéj sali Bazarowéj.

Porządek uroczystości:

1) Zagajenie przez wiceprezesa Tow. Przyj. Nauk radzcę dr. Wicherkiewicza.

2) Przemówienia delegatów instytucyi naukowych i Towarzystw, krajowych i zagranicznych.

3) Zamknięcie uroczystości.

Wspólna uczta o ½5 w Bazarze.

Komitet jubileuszowy.

Dr. Z. Celichowski. Hr. J. Mielżyński.
Fr. Dobrowolski. K. Sczaniecki.
Hr. Wawrz. Benzelstjerna-Engeström.
Dr. H. Święcicki. J. Głębocki.
Dr. B. Wicherkiewicz.

* **„Posener Ztg.“**, jak przewidzieć było można, z wielką furyą rzuciła się na broszurę u nas wydaną: „Ein Wort i t. d.“ Nie zbija jednak ani jednego argumentu, tylko powtarza dawną bajkę o „obronie zagrożonéj niemczyzny“, a zresztą mści się na błędach drukarskich i rzekomem pogwałceniu języka niemieckiego przez autora broszury. Prawda w oczy kole. Nawet „Posener Ztg.“ musi pod osłoną „wyższego stanowiska“, przed nią kapitulować.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein)*. Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiéj.

* **Zakażenie krwi.** Robotnica Nowacka, mieszkająca na Chwaliszewie, zdarła sobie przed tygodniem o gwóźdź skórkę z palca. Nie zważała na to i dopiero, gdy ręka puchnąć zaczęła, udała się do lekarza. Ten skonstatował zakażenie krwi. Nowacką oddano do lazaretu miejskiego, gdzie jéj lekarze rękę operować będą.

* **Dzieciom** nie trzeba dawać owocu, bo od niego powstają dolegliwości żołądkowe, na które obecnie niemało dzieci choruje.

* **Od Trzemeszna**, 6 września. Na doroczny odpust św. Augustyna sprowadziły do Trzemeszna pociągi kolei żelaznéj od Gniezna i Mogilna, a nawet Strzelna i z dalszych Kujaw liczne tłumy wiernych.

Snać naczelnicy stacyi zmieniają się często, skoro nie wiedzą o tém, że zwykła ilość wagonów na ten dzień nie wystarcza, by wszystkich pasażerów pomieścić. Bo otóż zeszłéj niedzieli lud, wracający poobiednim pociągiem o godz. 5, mając — co prawda — po większéj części bilety czwartéj klasy, wpakowany został do dwóch wagonów bydlęcych! Tego nie powinno być.

* **„Przegląd“** lwowski ostrzega austryackie ministerstwo oświaty, aby nie powoływało na utworzoną świeżo przez cesarza Franciszka Józefa katedrę dla historyi ruskiéj przy uniwersytecie lwowskim znanego rosyjskiego historyka Włodzimierza Antonowicza, profesora uniwersytetu w Kijowie, który mimo polskiego pochodzenia nie tylko wyparł się dla korzyści swéj narodowości, ale nadto jako student przeszedł z katolicyzmu na prawosławie. P. Antonowicz był nawet przed laty 30 i kilku wmięszany do patryotycznych działań młodzieży polskiéj i należał do ruchu poprzedzającego powstanie w 1863 r. Dziwna rzecz, że p. Antonowicza przedstawił ministerstwu jako kandydata na ową katedrę nie kto inny, tylko sam fakultet filozoficzny uniwersytetu lwowskiego. Może kto ze znajomych naszych we Lwowie zechce nam rozwiązać tę zagadkę?

* **Do charakterystyki socyalistów lwowskich.** Z niebywałym cynizmem wystąpili socyaliści lwowscy na wiecu odbytym w sprawie Morskiego Oka. „Towarzysz“ Kozakiewicz wypowiedział następujące zdanie: „Sprawa toczy się o kilka morgów nieużytku, o skały, które nikomu na nic się nie przydadzą. Jeżeli zaś „patryoci“ prawią nam, że tu idzie o granice ojczyzny, to nas to wcale nie obchodzi i my granic nie uznajemy, bo dążymy do wspólnéj własności.“ Nawet „Kuryer Lwowski“, który dotychczas dla socyalnéj demokracyi miał zawsze wiele słów pobłażania, a nawet obrony, oburza się na ten wyskok socyalistycznego cynizmu i potępia go kategorycznie.

* **Lwów**, dnia 6 września. Na uroczystości jubileuszowéj hr. Augusta Cieszkowskiego, reprezentować będzie Zakład narodowy imienia Ossolińskich, dr. J. K. Steczkowski, adwokat krajowy i syndyk zakładu, który, wręczy Dostojnemu Jubilatowi adres od Ossolineum.

* **Skarb.** Podczas restauracyi pewnego domu w Strassburgu znaleziono na głębokości trzech metrów pod powierzchnią ziemi kilka tysięcy sztuk rozmaitych monet rzymskich wraz z kawałkami marmuru i kośćmi zwierzęcemi. Przypuszczają, iż jestto skarbiec świątyni, która według miejscowej tradycyi istniała niegdyś w bliskości dzisiejszej katedry. Kości pochodzą zapewne z ofiar zwierząt.

* **Na wystawie** w Chicago otrzymali medale bronzowe (innych nie ma) następujący artyści-malarze: Jan Matejko, Józef Brandt, Julian Fałat, Wojciech Gerson, Piechowski, Zdzisław Jasiński, Apolinary Kędzierski, Józef Ryszkiewicz, Witold Pruszkowski (za pastele) i Włodzimierz Tetmajer.

* **Brazylijska Joanna d'Arc.** Domowa wojna w Rio Grande wprowadziła na scenę nową Joannę d'Arc w osobie w wdowy po urzędniku, Gabryeli Matos. Piękna ta, 30-letnia kobieta, blondynka o oczach błękitnych, skoro tylko wybuchła wojna, oddała swe stada bydła do rozporządzenia federalistów, sama zaś objęła stanowisko adjutanta głównodowodzącego jenerała. Podczas bitwy widziano ją zawsze w pierwszym szeregu, po ukończeniu zaś walki zwiedzała szpitale i pielęgnowała rannych. Ubierała się zawsze w suknie kobiece, przez ramię tylko przewieszała wstęgę. Jak zwykle milcząca, skupiona w sobie i zachowuje się z wielką godnością. Żołnierze mają dla niéj cześć prawie religijną.

* **Stosunki amerykańskie.** W pobliżu Corydon, w stanie Indiana, rozlegała się niedawno zawzięta strzelanina, jako wynik prawdziwie amerykańskich zwyczajów. Dwaj bracia, William i Samuel Conradowie, w sprzeczce ze swym sędziwym ojcem, tak go poturbowali, iż tenże zmarł nazajutrz wskutek ran odniesionych. Mordercy zostali aresztowani, za kaucyą atoli wypuszczono ich na wolność. Ojcobójstwo oburzyło tak dalece okolicznych mieszkańców, iż zebrawszy się pewnego wieczora w liczbie około 100 osób, ruszyli ku fermie Conradów, aby obu braci ukarać doraźnym sądem, czyli przy pomocy t. zw. „lynchu.“ Obaj Conradowie dowiedzieli się zawczasu o wyprawie „lynchowników“ i uzbroiwszy się w strzelby i rewolwery, skryli się o pół mili od domu, w polach zarosłych zbożem, obok których banda musiała przechodzić. Około 3 godziny w nocy tłum „lynchowników“ nadciągnął i wówczas wśród ciemności odezwały się z zasadzki gęste strzały, powodując trudne do opisania zamieszanie w zebranym tłumie. Z przekleństwami przerażonych „mścicieli“ poczęły się mięszać jęki ranionych i umierających. Wprawdzie niektórzy ze śmielszych „lynchowników“ poczęli odpowiadać strzałami na strzały niewidzialnych nieprzyjaciół, gdy jednakże ci ostatni, wychodząc z ukrycia z ponabijanemi ponownie rewolwerami, jęli strzelać w tłum bez ustanku, „lynchownicy“ pierzchnęli w nieładzie. Dopiero w odległości mili od zasadzki zatrzymali się znowu i wówczas okazało się, iż około 30 ludzi brakuje. Z pomiędzy tych było kilkunastu zabitych i kilkunastu rannych. Tłum wrócił nazajutrz i spalił do szczętu siedzibę Conradów, bracia-ojcobójcy atoli zdołali już schronić się do Kentucky.

* **Odrycie astronomiczne.** Wydawane przez Flammariona czasopismo „Astronomie“ donosi o ciekawém odkryciu, dokonaném przez Wiliama Pikkeringa w górskiém obserwatoryum w Arequipie w Peru. Astronom ten na podstawie badań doszedł do przekonania, że pięć satelitów Jowisza nie stanowią masy stałéj, złożonéj z ciał twardych i płynnych, lecz są rojami ciał drobnych, w rodzaju meteorytów, kształt bowiem każdego z tych księżyców zmienia się bezustannie, przybiera postać okrągłą, podłużną, owalną, lub zwężoną w różnych miejscach. Przypuściwszy, że księżyce te utworzone były z pierścieni meteorytów, otaczających niegdyś Jowisza, Pikkering mniema, że olbrzymia siła przyciągania téj planety nie pozwoliła meteorytom utworzyć jednéj zbitéj masy, wywołując w nich zjawiska, podobne do przypływu i odpływu morza na ziemi.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 205.

Piątek 8 Września 1893

* **Olbrzymie węgorze.** W specyalnem naukowem czasopiśmie „Pêche et Pisciculture“ znajdujemy szczegółowy opis przebywających w wodach południowo-afrykańskich, olbrzymich węgorzów, dochodzących do rozmiarów niezmiernych. Dość powiedzieć, że waga jednego wysosi niekiedy przeszło pięćdziesiąt funtów. Można widzieć czasami całe ich gromady nawet w wodach słodkich Afryki południowej. Są one tak silne i zręczne, że po złowieniu ich w sieci nie można sobie z niemi poradzić, rybacy zabijają więc je natychmiast.

* **Wet za wet.** W Slanik, modnéj miejscowości kąpielowéj rumuńskiéj, założył się pewien młody elegant w towarzystwie pań i panów, iż na stole, w pobliżu kaskady, pozostawi swój letni paltot i znajdzie go po trzech godzinach na tem samem miejscu, mimo, iż mieszkańcy Slanik nie słyną z uczciwości. Ułożył więc paltot na stole, przyczepiając doń kartkę ze słowami: „Niech nikt nie dotyka tego paltota, należy on bowiem do chorego na cholerę, który umknął z Brăily.“ I oddalił się, pogwizdując wesołą piosenkę. Wróciwszy po trzech godzinach, przekonał się, iż paltot zniknął, na stole natomiast znalazły się nakreślone słowa: „Niech się pan nie obawia, gdyż paltot zabrał człowiek, który też jest na cholerę chory.“

* **Awanturnik w parlamencie.** Pomiędzy wielu dziwactwami, jakie przyniosły ze sobą ostatnie wybory francuskie, pierwsze niewątpliwie miejsce należy się wyborowi niejakiego p. Mielvacq. Jest to właśnie ów pan, który przed kilku laty, w dzień wiosny, porwał z Pól Elizejskich mil orową sierotę hiszpańską, pannę Mercedes Campos, od boku wołającéj o pomoc jéj opiekunki — i wywiózłszy ją do Anglii, tam dopiero po paru tygodniach puścił. Porwania tego, bardzo w swoim czasie głośnego, dokonał p. Mielvacq przy pomocy dwóch swoich przyjaciół, sam zaś zaprezentował się pannie Campos jako wicehrabia de la Cour. Kurator majątku młodéj Hiszpanki, adwokat kataloński, p. Domadiu, wzbraniał się wydania majątku sieroty i żądał od sądów, aby zawarte w Anglii małżeństwo z uwodzicielem zostało uznane za nieważne. Skarga jego została jednak odrzuconą, panna Campos bowiem oświadczyła, iż godzi się ze swym losem; kuratorowi zatém nie pozostało nic, jak wydść przypadające na nią miliony. Tak się też stało. Podczas śledztwa sądowego okazało się jednak, iż uwodziciel nie nazywa się wcale wicehrabią de la Cour lecz wprost Mielvacq, jest synem komornika sądowego, w chwili porwania znajdował się bez miejsca i jakiegobądź zatrudnienia, natomiast bardzo był bogatym w... długi. Usposobiwszy na swoją korzyść młodą żonę i wygrawszy w ten sposób sprawę, Mielvacq nabył za jéj posag piękny majątek ziemski, wraz z wspaniałym zamkiem i począł w dalszym ciągu nazywać się „Mielvacq de la Cour,“ a kazał pisać się krótko: „M. de la Cour,“ co niejedni musieli brać za: „Monsieur de la Cour.“ Przygotowawszy sobie grunt w ten sposób począł sposobić się do odegrania publicznéj roli. Zjednał sobie sąsiadów i włościan i pozwolił się wybrać najprzód radzcą gminy, następnie merem, a obecnie wchodzi jako deputowany do pałacu burbońskiego, żywy przykład przysłowia: „Śmiałkom szczęście sprzyja.“ Za całą pochwałę dla tego awanturnika dzienniki francuskie notują, iż małżeństwo, zawarte w tak romantyczny sposób, jest podobno dotąd szczęśliwe.

* **Kąpiele ludowe w Paryżu.** Stolica Francyi jest niewątpliwie jedynem miastem, które posiada zupełnie bezpłatne kąpiele ludowe. Zakład odnośny powstał w roku 1891, na skutek domagań się deputowanego Paularda, który agitacyą swą w radzie municypalnéj tak zręcznie poprowadził, iż postawił na swojem. Chodziło tu mianowicie o oszczędzenie mieszkańcom północnych dzielnic Paryża dalekiéj drogi do Sekwany, zakład więc wspomniany wzniesiono przy ulicy Rouveta, w dzielnicy La Villette, najuboższéj z całego Paryża. Jestto olbrzym w swoim rodzaju, pływalnia jego bowiem ma 60 metrów długości a 20 szerokości, a więc na szerokość przewyższa w dwójnasób ogromny zakład kąpieli letnich nad Sekwaną, w pobliżu Pont au Change. Pomimo, iż wstęp był bezpłatnym, w pierwszym roku założenia naliczono tylko 41,499 kąpiących się osób, w tem zaś tylko 13,372 dorosłych. W następnym roku wykazano już 107,539 gości, w tem 48,954 dzieci i 58,585 dorosłych. W roku bieżącym cyfra ta znacznie jeszcze wzrośnie, jeden bowiem dzień 18 czerwca wykazał 4474 osób, szukających pokrzepienia w kąpieli. Niektórzy musieli dość długo czekać, zanim się miejsce dla nich znalazło. Do basenu tego napływa woda z kanału St. Denis rurą, mającą 25 centymetrów średnicy. Każdego wieczora basen bywa opróżniany i czyszczony, a na jego powtórne napełnienie potrzeba 4 godzin czasu. Głębokość rozpoczyna się od 50 centymetrów i dochodzi do 2 i pół metra. Począwszy od 1,1 metra głębokości, siatka druciana przedziela basen na dwie połowy, zostawiając drugą połowę dla umiejących pływać. Kabinki do ubierania się, w liczbie 102, są tu często obmywane środkami antyseptycznemi, okazało się to bowiem koniecznem wobec tego, iż wielu z gości pod względem czystości pozostawiało niemało do życzenia. Dla bardzo zabrudzonych gości istnieje oddzielna łazienka, w któréj muszą się umyć, zanim zostaną do basenu wpuszczeni. Basen nie jest przykryty dachem i dla tego służy tylko do kąpieli letnich i otwierany bywa przy ciepłocie wody, dochodzącéj do 16° R. Istnieje projekt pokrycia go dachem, aby służył i podczas zimy, ogrzewanej wody zaś mają dostarczać pobliskie fabryki parowe. Nadto rada miejska projektuje urządzenie dwóch jeszcze podobnych zakładów w innych dzielnicach, mianowicie na placu Herberta i w La Chapelle.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 8 września Narodzenie N. Maryi P.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 24. Zachód o godzinie 6 minut 29

Pojutrze w sobotę dnia 9 września św. Gorgoniusza męcz.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 26. Zachód o godzinie 6 minut 27.

Mały feleton.

Moje spotkanie z ks. Kardynałem Lavigerie.

(Dokończenie).

Zdawało się, iż wielką radość sprawiła mu wiadomość o założeniu w Krakowie „*Towarzystwa Afrykańskiego*“ i o zapale, jaki dla jego osoby wyjątkowo tam żywią. On też dał mi wtedy, jak i przedtem, dowody szczególnéj sympatyi dla „szlachetnego narodu polskiego“, jak go nazywał.

W końcu nie mogłem pominąć narodowych zadrostek, które jego dziełu, jak i innym od Boga żądanym, na przeszkodzie stoją. Chcą ludzie wprawdzie dać pieniądze dla Afryki, obawiają się jednak, żeby one się tylko francuzkim misyonarzom nie dostały.[5]) Przy téj uwadze głęboko westchnął Kardynał. Jego oko zaszło mgłą. „*Mais il y va des nègres, et non des Français!*“[6]) To było wszystko, co mi wzruszonym głosem odpowiedział. W końcu przedłożyłem mu dramat „*Zaida*“, prosząc, aby Eminencya go przeczytał i pozwolił na przetłomaczenie go na język francuzki. Chętnie zgodził się Kardynał na to, tembardziéj, gdy zobaczył z przedmowy, że dziełko Jemu jest poświęcone. „*Et qui est donc cet Africanus?*“[7]) „*Eminence, c'est une personne, à qui la position sociale défend absolument de se nommer.*“[8]) „*Vous la connaissez?*“[9]) Ociągałem się z odpowiedzią, a w końcu powtórzyłem jeszcze z większym naciskiem moją pierwszą odpowiedź. Eminencya spojrzał na mnie przenikliwie. To spojrzenie cięży mi jeszcze na duszy. „*Alors agenouillez Vous et laissez moi Vous benir, Africanus.*“[10]) Zrobiłem, jak mi rozkazał. Z bijącem sercem otrzymałem błogosławieństwo tego świątobliwego Biskupa. Czy mógł ten Africanus otrzymać piękniejszą nagrodę, jak ta, za swoją skromną pracę? Potem wziąłem dwie fotografie Kardynała, które w największym pospiechu kupiłem przed wyjazdem z Lucerny, i prosiłem Eminencyą, by był łaskaw podpisać swe nazwisko na nich. — Jednę przeznaczyłem dla pewnéj wysoko postawionéj damy, wielbicielki Kardynała Lavigerie, druga zaś fotografia miała być dla mnie nieustającem wspomnieniem tych niezapomnianych chwil. — Kardynał z gotowością spełnił moją prośbę. Teraz spojrzałem na zegar. Był największy czas wyruszyć w drogę. Wytłomaczyłem Kardynałowi mój pospiech, jak wątpliwemi były te odwiedziny dla krótkości czasu, którym rozporządzałem, i jak tylko pewna pomoc Boża i moja nadmierna żądza zobaczenia Go, umożebniły niemożebne. *Mais mon Dieu,* zauważył ze swoim anielskiem uśmiechem Kardynał, *Vous auriez pu Vous donner un coup d'apoplexie!*“[11])

Zanim się pożegnałem, pragnąłem jeszcze otrzymać wyłączne błogosławieństwo dla austryackich Towarzystw afrykańskich bliżéj mnie obchodzących i dla ich członków. Gdym je potem też klęczący otrzymał, polecił mi Eminencya, bym w Jego imieniu podziękował wszystkim, którzy Jego dzieło popierają i prosił, aby Go gorliwie wspierano modlitwami. „*Dites le à Vos amis en Autriche et en Pologne, ce dont j'ai le plus besoin pour mes oeuvres, c'est la prière. Priez pour moi, oh! priez beaucoup!*“[12]) Głęboko wzruszony wydałem się ztamtąd. W drodze spotkałem dwóch misyonarzy, którzy jak i ja szli z Brunnen do Axenstein, tylko oni w dwakroć dłuższym przez ągu czasu.

Miałem czas tylko do nich zawołać: „*J'ai atteint mon but!*“[13]) i biegłem daléj po schodach do mego przewodnika, by w jego towarzystwie szybkiemi bardzo krokami przedsięwziąść podróż do Brunnen. Jakże z lekkiem i swobodnem sercem odbywałem tę drogę! Na zejście z góry potrzebowaliśmy dwadzieścia minut, które stósunkowo za długo po nadzwyczaj zléj i kamienistéj drodze prowadzą. Pięć minut przed przyjściem parowca, który nas miał zawieść do Lucerny, spotkałem się z księdzem sekretarzem, który mię oczekiwał z prawdziwie ojcowską troskliwością w przystani. Z miną zwycięzcy po wygranéj bitwie, tak, z prawdziwie „Aleksandrowską“ miną opisałem mu szczęśliwy wynik pospiesznéj wycieczki i szczegóły rozmowy z Kardynałem Lavigerie.

Podczas całego powrotu z Brunnen do Lucerny uczucia najżywszéj radości napełniały moje serce. Zapomniałem o skwarze i zmęczeniu, a używałem i napawałem się czarodziejskim krajobrazem w takim stopniu, jak zapewne żaden z towarzyszów podróży. Z uderzeniem godziny siódméj przebrany i na pozór spokojny, — jak gdybym całe po obiedzie spędził jako zwyczajny podróżnik w bezwrażeniowych rozrywkach, ukazałem się w towarzystwie panów w jasno oświeconéj sali jadalnéj hotelu szwajcarskiego, dla wzięcia udziału przy table d'hôte. Czy jednak zdradzieckі blask moich oczów nie odzwierciedlił radości mojéj wewnętrznéj — za to nie mogę ręczyć. Panu Bogu jednak będę zawsze przez całe życie wdzięcznym za tę tak piękną chwilę, za to, iż mi dozwolił w tak niezwykły sposób zrobić znajomość z wielkim naszych czasów apostołem niewolników, Kardynałem Lavigerie.

Półczwarta roku upłynęło od tego czasu, — nie ujrzałem już poraz drugi Kardynała Lavigerie W końcu listopada roku zeszłego rozniósł telegraf wieść, że ten wielki apostół niewolników zakończył życie; iż zamienił ten padoł płaczu na szczęśliwą wieczność, gdzie go bezwątpienia oczekuje nagroda za jego tak wielką gorliwość w służeniu świętéj Wierze. Czyż nie miałem dobrego przeczucia, ażeby w czasie pobytu w Lucernie, wszelkiemi siłami zdobyć sobie z Nim spotkanie? Czy usłuchałem jakiegoś wewnętrznego głosu, który zdawał się mówić mi: „Teraz albo nigdy?“ Odpowiedź na te pytania pozostawiam życzliwym czytelnikom.

Aleksander Halka.

[5]) To jednak nie odnosi się do Polski, gdzie właśnie jest wielki zapał i uznanie dla Kardynała Lavigerie i jego misyonarzy.

[6]) Przecież tu chodzi o murzynów, a nie o Francuzów.

[7]) I któż jest tym Afrykanusem?

[8]) Eminencyo, jest to pewna osoba, któréj stanowisko i stósunki towarzyskie najsurowiéj wzbraniają wymienić swe nazwisko.

[9]) Czy ją pan zna?

[10]) A więc, uklęknij pan abym mógł pobłogosławić Afrykanusa.

[11]) Ale na miłość Bozką, mogłeś pan dostać apopleksyi!

[12]) Powiedz Pan swoim przyjaciołom w Austryi i w Polsce, że to, czego najwięcéj dla moich prac potrzebuję, to modlitwa. Módlcie się za mnie, ach, módlcie się gorliwie.

[13]) Cel mój osiągnąłem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Żywot** chwalebnéj pokornéj sługi Chrystusowéj świętéj Kolety Reformatorki i Ksieni Zakonu św. Klary opracowany przez ks. Douillet, dziekana Korbei w przekładzie polskim, skreślony przez M. S. in 8o, Lwów 1892 str. IV i 349.

Każdy wiek ma swoją cechę; naszych czasów główna cecha zda się być ogólne narzekanie i utyskiwanie. Czyż przeto dzisiejsze nasze czasy miałyby być najgorsze? Niekoniecznie, ale jest jedna okoliczność, która je różni od wszystkich innych czasów i sprawia, że podźwignąć się nam trudniéj, niżli w innych czasach w trudniejszych daleko warunkach ludzkość się dźwigała.

Niestety! nie mamy dziś świętych, a tylko święci mieli tę moc, że z największych toni wydobywali ludzkość. Brak ten „świętych“ niezawodnie był przyczyną, że Kościół przez liczne, liczniejsze teraz aniżeli kiedy bądź kanonizacye zastąpić ich usiłuje. A w tejże saméj snadź myśli i pisarze religijni bardziéj niż kiedy bądź pracują obecnie nad życiorysami świętych, wydają nowe, przedrukowują, tłomaczą dawniéj napisane. Różnéj wprawdzie wartości są te życiorysy, ale pobudki do pisania i dążność wspólna i chwalebna. Do lepszych a może i najlepszych możnaby policzyć świeżo wydany „Żywot św. Kolety“ tłomaczenie dzieła Douilleta.

Nie mamy oryginału pod ręką, sprawdzić więc wierności tłomaczenia niemożemy.

Zdaje się jednak, że tłomacz (M. S.) uzupełnił dzieło Douilleta, jak wnosić można z przedmowy (str. 111) „dodatkiem“ wyjątków z dzieła O. Seillera o św. Kolecie i szczegółami o koletkach polskich.

Główna treść samego dzieła — są to zasady wyższéj doskonałości i wskazówki praktyczne do jéj osiągnięcia życiem św. Kolety wyjaśnione. Jakoż dzieło to nie tyle jest historyczne i naukowe ile ascetyczne, mające widocznie na celu przez podany ujmujący i wzniosły przykład św. Kolety wzbudzić w społeczeństwie życie świętobliwe. Dla osiągnięcia tego celu autor starannie zebrał najdrobniejsze szczegóły życia św. Kolety i tak umiejętnie je uwydatnił, że czytelnikowi postawił przed oczy, jakby żywy obraz téj świętéj i uobecnił ją, odsłaniając głąb jéj duszy, jéj myśli, jéj uczucia. jéj natchnienia, jéj widzenia i zachwycenia.

Dzieło to wszakże, chociaż głównie ascetyczne, zawiera wiele szczegółów, które nie małéj są wagi i dla historyka, gdyż uzupełniają nie jedną kartę z historyi kościelnéj i w ogóle bardzo mało są znane. Spotkanie się świętéj z antypapieżem Feliksem (Amadeuszem Sabaudzkim) ze św. Wincentym Feraryuszem, że św. Janem Kapistranem, korespondencya jéj ze sławnym Kardynałem Julianem (co zginął pod Warną); roforma dawnych klasztorów i zakładanie nowych, nie tylko żeńskich lecz i męzkich zostających pod jéj zarządem (przetrwali do r. 1506) stósunki jéj bliższe z królewskiemi rodzinami, wszystko to należy do historyi kościelnéj i nie małe ma znaczenie chociażby już tylko jako materyał historyczny, wydobyty z kronik klasztornych w zapomnieniu zostających.

Słowem, każdy kto tylko zechce odczytać tę książkę, znajdzie w niéj wiele rzeczy bardzo a bardzo zajmujących i jeszcze bardziéj pouczających a nadewszystko znajdzie w niéj to, co nastraja sarce na nutę niebieską, wlewa weń uczucia wznioślejsze i zniewala do uświętobliwienia życia przez ofiarę osobistości swéj — dla miłości coraz większéj i większéj Boga. A to właśnie jest jedyne i najskuteczniejsze lekarstwo na choroby naszych czasów. Sprawia bowiem, że przejęty takim duchem, wznoszącym go nad poziom zabiegów doczesnych, nie tylko przezwycięży potrafi te dzisiejsze tak wielkie trudności, lecz owszem posłużą mu one do tem większego udoskonalenia i uświętobliwienia własnego a przez niego i innych.

Edward z Sulgostowa.

Książkę tę dostać można w klasztorze sióstr Franciszkanek, we Lwowie, ul. Kurkowa l. 33.

---

* „**Piast**“, kalendarz polski ludowy na rok 1894, ułożył Józef Chociszewski, Poznań, nakładem księgarni J. K. Żupańskiego. Treść tego kalendarza jest nadzwyczaj obfita i urozmaicona. Cena 50 fen., str. 132.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 września.

BAZAR. Pani jenerałowa Strelnikow i panna Strelnikow z Warszawy, pani hr. Sierakowska z Waplewa, Zukret z Wrólewa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Prof. Mazurkiewicz z Krotoszyna, Taczanowski z Chwalencina, Wawrzyniak z Antonina, Boesmüller z Wiednia, Buttlar z Wrocławia, Kluge z Szczecina, Chmielewski z Król. Polskiego, Jeżewski z Górzewa, Chłapowski z Czerwonéjwsi, Grudzielski z żoną z Czarnotul.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Pani Kowalska z córką z Wysoczki, baron Graeve z Borku, Laskowski z żoną z Bledzianowa, profesor Słotwiński z Lwowa, Ordęski i Bojarski z Krakowa, Schönholz z Kolonii, Żelewski i Chwaliszewski z Król. Polskiego.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Maciejewska z Próchnowa, pani Majewska z Gniezna, Sulerzycki z Inowrocławia, Kowalski z Berlina, Rossmann z Drossen, Sarawicki z Królewca, Kwiatkowski z Inowrocławia, Szulc z Poznania.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 7 września. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zachm.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 53,10 m., 70-ta 33,40 m., wrzesień 50-ta 53,10, 70-ta 33,40, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,10 m., 70-ta 33,40 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz, 6 września 1893.

Pszenica 134—140 mk. najlepsza ponad notowanie

Żyto 108—118 mrk., gatunek poślednі niżéj notowania.

Jęczmień według jakości 124—130 mrk., dla browarów 131—134.

Groch na paszę 135—145 m., wrzacy 150—160 m.

Owies stary 158—163 m., nowy 135—145 m.

Okowita 34,50 m.

Wrocław, 6 września 1893 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	00	14	80	14	50	14	00	13	30	12	80
„ nowa	14	60	14	40	14	10	13	80	13	00	12	50
Pszenica żółta	14	90	14	70	14	40	13	90	13	20	12	70
„ nowa	14	50	14	30	14	00	13	70	13	00	12	50
Żyto	12	90	12	60	12	40	12	10	11	90	11	60
Jęczmień	15	80	15	40	14	80	14	40	14	00	13	50
Owies	16	80	16	60	15	90	15	70	15	20	14	70
„ nowy	15	40	15	00	14	60	14	10	13	60	13	10
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Szczecin, 6 września 1893.

Pszenica niezm., za 1000 kilogr. w miejscu 140—146 m., na wrzesień-paźdz. 146,0 pł., na listopad-grudz. 158,5 płc.

Żyto niezm., za 1000 kilogr. w miejscu 120,0—126,0 m., na wrzesień-paźdz. 127,0 płac., na listopad-grudz. 136,00 płac.

Owies za 1000 kilogr, w miejscu 150—157,0 mrk.

Okowita niezm., za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 34,3 pł., wrzesień 70-ta 32,5 nom., wrzesień-paźdz. 32,5 nom.

Magdeburg, 6 sirześnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% —,—, cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. —,—. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —,—. B. int. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 14,57½ płac., 14,57½ żąd., październik 14,15— płc., 14,15— żąd., listopad-grudzień 13,95— pł., 14,00— żąd., styczeń-marzec 14,20— pł., 14,20— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —— ctr.

Hamburg, 6 września. — Okowita spok., za wrzesień-październik 23¾ żąd., październik-listopad 23¾ żąd., listopad-grudzień 23¼ żąd., kwiecień-maj 22⅞. — Kawa good average Santos za wrzesień 77½, za grudzień 76¼, za marzec 74¾, za maj 73¾. Usposobienie: spok. Obrót 2500 miechów.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
5. Po połud. 2	752,3	PPłdW. orzeź.	pół zachm.	+21,1
6. Wiecz. 9	751,0	Płd. lekki.	pomrocznо	+16,2
7. Rano 7	750,9	PPłdW. słaby.	pochmurno	+13,7

Dnia 6 września maximum ciepła +21,8° Cel.
„ 6 „ minimum „ + 7,4° „

Stan powietrza.

Dnia 6 września 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	756	Płd.Z.	2	deszcz	16
Aberdeen	754	Płd.Z.	2	pół zachm.	16
Chrystiansund	753	W.Płn.W.	3	pół zachm.	8
Kopenhaga	757	Z.	2	parno	14
Sztokholm	755	spokojnie.		zachm.	8
Haparanda	754	W.	5	zachm	6
Petersburg	751	Z.Płd.Z.	1	pogodnie	7
Moskwa	753	Z Płn.Z.	1	zachm.	6
Kork. Quenst.	759	Płn.	1	pół zachm.	16
Cherbourg	760	Płd.	1	zachm.	16
Helder	758	Płd.	1	mgła	14
Sylt	757	Z.Płd Z.	1	parno	15
Hamburg	758	Płd.W.	1	zachm.	11
Swinoujście[1])	758	Płd.Płd Z.	2	pół zachm.	13
Nowyport	758	PłdZ.	1	zachm.	15
Kłajpeda	754	Z.	6	zachm.	15
Paryż	760	Płd.W.	2	zachm.	15
Monaster	758	Płd.W.	1	pochmurno	10
Karlsruhe[2])	761	Płd.W.	1	pochmurno	16
Wiesbaden[3])	760	spokojnie.		pochmurno	12
Monachium	764	Płd.	3	pół zachm.	16
Kamienica[4])	760	Płd.Z.	3	pół zachm.	15
Berlin[5])	759	Płd.W.	2	pół zachm.	11
Wiedeń	764	spokojnie.		bez chmur	9
Wrocław	762	Płd.W.	1	pochmurno	10
Ile d'Aix	760	Płd.Płd Z.	4	pochmurno	20
Nica	765	spokojnie.		pochmurno	18
Tryest	765	spokojnie.		bez chmur	21

[1]) Rosa. [2]) Rosa. [3]) Nocą rosa. [4]) Rosa. [5]) Rosa.

(Nadesłano.)

Materye jedwabne

wprost z fabryki

von Elten & Keussen, Crefeld,

a więc z pierwszéj ręki sprowadzić można w dowolnéj ilości. Czarne, kolorowe i białe jedwabie, aksamity i plusze w każdym rodzaju po cenach fabrycznych. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżéj jakiego rodzaju być mają. (150)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

1093) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W BRESNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 6 września 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6		5	6
Pszenica stalej.			Niem.3% poż.pań.	85 30	85 10
na wrzes.-paźdz.	151 —	150 75	Consol. 4% . .	106 80	106 70
na listop.-grudz.	155 50	155 75	Consol. 3½% .	100 —	99 90
Żyto słabo.			Pozn. 4% l. zast.	102 60	102 40
na wrzes.-paźdz.	131 50	132 50	Pozn. 3½% l. zas.	96 40	96 30
na listop.-grudz.	136 25	137 25	Pozn. listy rent.	102 75	102 60
Oléj rzep. stalej.			Poznań. oblig.	95 50	95 40
na wrzes.-paźdz.	47 30	47 50	Austr. banknoty	162 05	162 10
na kwiecień-maj	48 60	49 —	Austr. renta srbr.	92 20	92 40
Okowita wzmoc.			Ros. banknoty	213 —	212 75
eksportowa . .	34 80	34 80	Ros. listy zastaw.	101 10	101 20
na wrzesień . .	33 20	33 20	Pols. 5% lis. zas.	66 10	66 10
na wrzes.-paźdz.	33 20	33 20	Pols. likw. lis. zas.	63 10	63 10
na paźdz.-listop.	33 30	33 30	Węg. 4% renta zł.	94 20	94 20
na listop.-grudz.	33 30	33 30	Węg. 4% „ kor.	89 70	89 70
na maj	39 20	39 20	Austr. kred. akcye	200 60	200 80
spożywcza . . .	— —	— —	Lombardy . . .	42 70	42 90
Owies			Disconto com.	171 10	171 —
na wrzes.-paźdz.	155 50				
Wypowiedziano:		158 —	Usposobienie:		
żyta węcpli . .	23450		spok.		
okowity kw. ekp.	1 650.00	44000,00			
„ „ spoż.	430,000	260,000			

Szczecin, 6 września 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6		5	6
Pszenica niezm.			**Okowita** niezm.		
na wrzes.-paźdz.	145 50	146 —	w miejscu eksport.	34 30	34 30
na paźdz.-listop.	— —	147 50	na wrzesień . .	32 80	32 50
Żyto stalej.			na wrzes.-paźdz.	32 80	32 50
na wrzes.-paźdz.	125 50	127 —			
na paźdz.-listop.	— —	129 50	**Petroleum**		
Oléj rzep. niezm.			w miejscu . . .	8 60	8 —
na wrzes.-paźdz.	47 50	47 50			
na kwiecień-maj	48 50	48 50			

Dziś o godzinie 11 w nocy rozstała się z tym światem, opatrzona śś. Sakramentami, po dwu letniéj ciężkiéj chorobie nasza najdroższa córka, siostra ciotka i narzeczona (419)

Anna Załuskowska.

Eksportacya z domu żałoby do kościoła parafialnego w Modrzu i pogrzeb w sobotę dnia 9 b. m. rano o godzinie dziewiątéj.

Nieutuleni w żalu
rodzice i rodzeństwo.

Wrączyn, d. 7. 9. 1893.

KRÓTKI
KATECHIZM
RZYMSKO-KATOLICKI
ułożył
X. Biskup E. Likowski
Sufragan Pozn.
Wydanie piąte.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wyszedł
75-ty zeszyt
Wielkiéj Encyklopedyi
ilustrowanéj
S. Sikorskiego,

zawierający artykuły od „Buczacz“ do „Buleuteryon“ z licznemi rycinami w tekście.

Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt.
Cena każdego zeszytu w W. Ks. Poznańskiem 1 mk. 80 fen.
z przesyłką pocztową 2 m. 10 fen.
dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen.
resp. 1 mrk. 80 fen.

Opłacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki.

Redakcya i Administracya: Warszawa, ul. Chmielna 9.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.

Wody mineralne

Nalew 1893.

Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1772)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych
i fabryka wody selterskiej.
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich
J. Krąkowski, (1303)
Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyścielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

„Posnania“

Dr. Karchowski & Krysiewicz
Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa
w **Poznaniu,** odbiór centralny: **ul. Berlińska 15**
urządzona na wzór znamienitszych tego rodzaju zakładów krajowych i zagranicznych, przyjmuje do czyszczenia chemicznego i farbowania (376)

wszelką garderobę damską i męską,

materye jedwabne, półjedwabne, wełniane, półwełniane i bawełniane, aksamitne i pluszowe, pióra i t. d. i prosi o łaskawe zlecenia.

Wróciłem
Dr. Panieński,
specyalista w chorobach nerwowych
(elektro-, hydroterapii, masażu i szwedzkiéj gimnastyce leczniczéj)
ulica Lipowa nr. 3 (817)
przyjmuje: 10—12, 4— 5½ niezamożnych **bezpłatnie:** 5½—6½ po poł.

Szanownéj Publiczności, Dozorom kościelnym, Księżom Dobrodziejom Proboszczom uprzejmie donoszę, że pracuję od kilkunastu lat jako

blachnierz

zwłaszcza jako **specyalista przy pokrywaniu dachów cementem drzewnym, tekturą smołowcową, dachówką i cynklem** i to przy wieżach kościelnych ogólne zyskałem uznanie. Polecając się nadal, zapewniam, iż pod długoletnią gwarancyą, przy rzetelnéj i punktualnéj usłudze, powyższe roboty uskutecznić się zobowięzuję. (1495)

Jan Sierodzki blachnierz.
Krotoszyn.

Na nadchodzący **sezon jesienno-zimowy** poleca swój bogato zaopatrzony (418)

skład sukna

w zagraniczne jako i krajowe materye.

W. Frąckowiak
Poznań, Sapieżyński plac 2.

Przewiel. Duchowieństwu zwracam uwagę na mój dobry i praktyczny krój rewerend i płaszczy.

J. Krysiewicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu
św. Marcin N. 65.
poleca na nową kampanią:

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również (116)
znaczny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacje tak **w fabryce,** jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

Roku 1888 założony
Jedyny polski
skład hurtowny
K. Ignatowicz,
Poznań, ulica Kozia 21, I. p.
poleca po cenach fabrycznych (1420)
Towary krótkie, białe, galanteryjne i wełniane.
FABRYKA BIELIZNY.
Firmom znanym udzielam 3 miesięcznego kredytu.
Spis artykułów wysyłam na żądanie gratis i franko.
Handel detaliczny (cząstkowy) znajduje się **Wrocławska ulica nr. 40.**

Wielebnemu Duchowieństwu polecam się **do reperowania i odnawiania sprzętów kościelnych** j. t. monstrancyi, kielichów, paten, puszek, relikwiarzy itd.

Na nowe sprzęty kościelne przyjmuję zamówienia podług wzorów.

I. Stankowski,
(165) złotnik i jubiler.
Poznań, Butelska ulica II, parter.

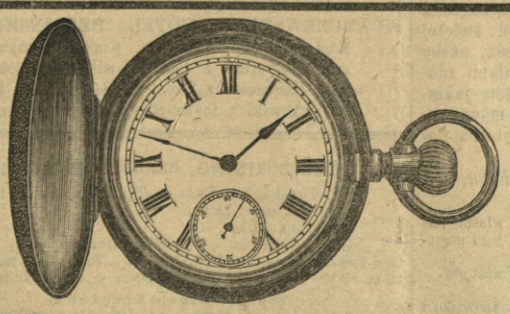

Najlepsze genewskie zegarki srebrne i złote,
wszelkie gatunki **zegarów ściennych i stołowych** oraz **wyroby złotnicze i jubilerskie** po tanich cenach poleca
W. SZULC, zegarmistrz i złotnik,
(253) w Poznaniu — w Bazarze.

Całkowita wyprzedaż.

Celem rozwiązania spółki urządzamy likwidacyą interesu naszego i sprzedajemy wyborowy zapas towarów naszych, składających się z bławatów, konfekcyi damskiéj i rzeczy kościelnych po znacznie zredukowanych cenach, lecz tylko za gotówkę. (119)

Heyducki & Eichstaedt.

Specyalny skład
wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych
J. STARK
w Poznaniu, ulica Wilhelmowska 21
vis-à-vis hotelu Francuzkiego

poleca sztućce stołowe jako to: **łyżki, noże, widelce, łyżeczki do kawy, ławeczki pod noże, podstawki do szklanek i kieliszków** i t. p. ze słynnéj fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych **Christofle & Comp. w Paryżu,** po oryginalnych cenach fabrycznych. — Równocześnie poleca wielki zapas i bogaty wybór sprzętów kościelnych a mianowicie: **Mostrancye w różnych stylach (kilka z okazyjnego kupna), puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, konewki i ulepszone naczynia do chrztu, ławatarze, nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, dzwonki harmonijne żelaza do wypiekania opłatków z przyrządem do wycinania takowych** i t. p. — **Wszelkie reperacye,** posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych i innych uskuteczniam po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie. Stare do użytku nie zdatne srebra przyjmuję w zamian. **Szanownym dozorom kościołów,** których kasa nie pozwala na razie większych robić wydatków, **ułatwiam nabywanie sprzętów na odpłaty,** rozkładając takowe na czas dłuższy. (288)

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (117)
Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Magazyn garderoby męzkiéj
B. Kalinowski,
Poznań, Jezuicka ul. 1 róg Wodnej,

poleca w wielkim wyborze **na porę jesienno-zimową nowości** w materyach krajowych, angielskich i francuzkich, na ubrania i paletoty. Z powodu nadzwyczaj korzystnego zakupna materyałów zniżyłem ceny garderoby o 15% w stósunku do roku zeszłego. — **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam uznane najlepszego kroju rewerendy, ubrania i płaszcze podróżne. Zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali i z gwarancyą dobrego leżenia. — Uprasza się o jak najwcześniejsze zamówienia. (384)

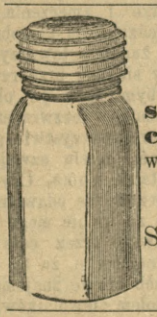

Do zaprawy owoców

szkła hermetyczne oraz **zwyczajne** w wszelkich wielkościach i największym wyborze poleca (304)

B. SZULCZEWSKI,
Skład porcelany, szkła i lamp,
Wilhelmowski plac 10,
naprzeciw teatru miejskiego.

Prosimy uważać na **firmę** i numer domu **7.**

Magazyn mebli
Dankowski i Sp.,
Poznań, Podgorna ulica 7,

poleca **meble** wszelkiego rodzaju stolarskie i wyścielane, od skromnych do wykwintnych. Całkowite **wyprawy** i pojedyńcze przedmioty po jak najniższych cenach. — **Na odpłatę** dogodne warunki.

Prosimy uważać na **firmę** i numer domu **7.**

Formularze
do wyboru członków Dozoru kościoła
i Reprezentacyi parafialnéj
poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wyszła i jest do nabycia w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** broszura:

Ein Wort
zu ernster Stunde
an die
deutschen Mitbürger
von einem
polnischen Bürger.
(Der Ueberschuss für die Geschädigten in Schneidemühl.)
Cena 30 fen.

Przewielebnemu Duchowieństwu niemniej Szan. Publiczności i W. Państwu miasta **Poznania** jako też i na prowincyi polecam się jako

kuchmistrz

i przyjmuję zamówienia na wszelkie okoliczności urocz ystości.

W. Mizerski
Ulica Rycerska 36, I. p.
Rekomendacye pierwszorzędnych domów. (339)

Drukarnia
z **gazetą i księgarnią nakładową**
w wielkiem mieście bez konkurencyi, w obwodzie przemysł. na G. Szląsku jest pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Zaliczka nie wielka, a korzyść mianowicie dla człowieka fachowego wielka i pewna. Można też w powyższym interesie wziąść udział jako (412)
spólnik
Oferty sub **H. 24,337** do pp. **Haasenstein & Vogler w Wrocławiu.**

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłasza do Agenta dóbr **LICHTA w Poznaniu.**
Założone 1847
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielki Polki, egz., z dobr. polec., dosk. w franc., niem., angiel. i muz. — **Nauczycielki** niegz., muz., z pozw. rejenc. — **Bony Polki** znaj. kraw. a mian. ubiorki dla dzieci, **bony niem., bona frebl.** — **Nauczyciele** dom. — **Osoby** intel. do towarz. — **Osoby do zarz.** domu, znaj. gospod. wiejs. i miejs. — **Gospodynie** znaj. dobrze chów drobiu i znaj. wykwintnie kuchnią. — **Panny służ.** znaj. krawiecz. i prasow. — **Kasyerki.** — **Sprzedawaczki.** (396)

N. Ginter, wyższa nauczycielka
Półwiejska ulica nr. 28.

ORGANISTA

żonaty, biegły w swym zawodzie i dobre posiadający świadectwa, poszukuje miejsca od 1 paźdz. rb., lub też od każdego czasu. O łaskawe oferty uprasza się pod adresem: **C. D. 405** do **Eksped. Kuryera Pozn.**

Nauczycielka

Polka, z pozw. rejencyjnem, biegła w francuzkiem i niemieckiem posiadająca chlubne świadectwa poszukuje miejsca od 1 października.

R. Koczorowski
Wilhelmowski plac nr. 10.

Nauczycielka Francuzka
muzykalna z bardzo dobrem poleceniem poszukuje umieszczenia (410)
Agence Internationale
Mme de Sikorska,
Kraków, Hotel Saski.

Wenecka ul. nr. 10

dwa pokoje i kuchnia, na parterze od 1. 10. do wynajęcia. Bliższa wiadom. tamże I p. pomiędzy 1 a 3 w południe.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.